mój pies





Nr. 12
15 Grudzień
1936

CENA
1 ZŁ.

miesięcznik poświęcony życiu psa
organ towarzystwa miłośników psa służbowego w polsce

Czy jesteś już członkiem Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce lub Stowarzyszenia Hodowców Psów Policyjnych na Śląsku?

Czy wiesz o tym:

Że rok rocznie ginie poważny odsetek obrońców ładu i porządku, oraz mienia państwowego i publicznego z braku dobrze wyszkolonego psa towarzysza?

Że z powodu kradzieży w lasach państwowych, na kolejach i t. p. marnieje rok rocznie dobytek państwowy?

Że podczas wojny ginie wielu rannych z braku natychmiastowej pomocy i niemożności ich odszukania?

Czy wiesz o tym, iż u naszego sąsiada zachodniego stowarzyszenia zajmujące się hodowlą i szkoleniem psa dla celów obrony kraju, mienia państwowego i prywatnego liczą około 600.000 członków?

Czy wiesz o tym, iż w Polsce zrozumienie tych spraw zaczyna zataczać coraz szersze kręgi i zapotrzebowanie na dobrego i dobrze wyszkolonego psa wzrasta?

Czy wiesz o tym, że podstawą hodowli psa jest nie poszczególny hodowca, biegający samopas, lecz hodowca zorganizowany w związku?

Czy wiesz, iż dobrze prowadzona hodowla ma zawsze zbyt, przynosi materialne korzyści i wzbogaca kraj?

Jeśli masz pełne zrozumienie dla tych spraw, oparte na poczuciu obywatelskim, jeśli chcesz mieć pełne zadowolenie, płynące z poczucia rzetelnie spełnionej pracy w tej dziedzinie i materialne korzyści, zapisz się niezwlekając na członka Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce, lub do pokrewnego Związku Stowarzyszenia Hodowców Psów Policyjnych na Śląsku (główny Zarząd w Chorzowie).

Celem tych Towarzystw jest zrealizowanie tych wszystkich postulatów, które się wiążą z powyższymi pytaniami.

Psy niezorganizowanych hodowców nie będą w przyszłości brane pod uwagę przy pokrywaniu zapotrzebowań na psy służbowe przez władze i instytucje państwowe.

Zapisy na członków Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego przyjmuje Zarząd, Warszawa, Olesińska 5, tel. 865.73.

Od Administracji

Podajemy do wiadomości naszych czytelników, że od 1 stycznia 1937 r. zgodnie z naszą zapowiedzią obniżamy prenumeratę „Mojego Psa".

Prenumerata roczna wynosić będzie zł. 8,
półroczna „ 4,50
kwartalna „ 2,50.

Dla członków Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce oraz członków Stowarzyszenia Hoowców Psów Policyjnych na Śląsku:

rocznie zł. 6
półrocznie „ 3.25.

Ponadto członkowie wymienionych Stowarzyszeń — prenumeratorzy „Mojego Psa" mają prawo do jednorazowego bezpłatnego umieszczenia ogłoszenia w wymiarze do 6-ciu wierszy w jednym łamie.

MÓJ PIES

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY POŚWIĘCONY KYNOLOGII

ORGAN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW PSA SŁUŻBOWEGO W POLSCE

Nr. 12. Warszawa, 15 Grudnia 1936 r. Rok V.

Szanownym Prenumeratorom, Czytelnikom i Współpracownikom „Mojego Psa" oraz wszystkim przyjaciołom i życzliwym Wydawnictwu — najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku składa

REDAKCJA

T. Marchlewski.

Z ZAGADNIEŃ HODOWLI KONTYNENTALNYCH RAS WYŻŁÓW

W naszym kraju, obok angielskich pointerów i seterów, dużą stosunkowo rolę jako pomocnik myśliwego odgrywa wyżeł kontynentalny, niemieckiej proweniencji, który w Wielkopolsce i Małopolsce stanowi bodajże gros psów używanych do polowania

Ten typ psów, zbliżony jest niejednokrotnie do prototypu form, z których wyszły szlachetne współczesne rasy pointerów i seterów.

Nic więc dziwnego, że wyjściowy materiał, względnie formy doń zbliżone muszą zainteresować w bardzo silnym stopniu każdego hodowcę psów wybitnie polowych, stanowiących ostatni wyraz ewolucji rozwojowej pierwotnego typu wyżła.

Wyrazem takiego zainteresowania jest dla mnie szereg artykułów, jakie w prasie niemieckiej ogłosił p. W. Marr hodowca pointerów światowej sławy i znaczenia.

P. W. Marr w artykułach swoich porusza szereg wad budowy, (spadzisty krzyż, stroma łopatka) jakie hodowcy szorstko i gładkowłosych niemieckich psów tolerują w swoim materiale. W artykule zaś w „D Kynologen Zeitung", jaki pojawił się po Frankfurckim Kongresie Kynologicznym, zwraca uwagę na brak typu rasowego u wyżłów kontynentalnych, przedstawiających niejednolitą i rozbieżną mieszaninę form. Zasadniczym jednak piętnem hodowli niemieckich przede wszystkim ras, jest dążenie do wszechstronności, do połączenia pewnych zalet wyżła, z cechami aportera, ogara i nawet tropowca, a więc idea t. zw. „dowodnego" ogólno - użytkowego psa.

Idea ta wynikająca, trzeba przyznać, z ciężkich w porównaniu z Anglią finansowych stosunków kontynentalnych krajów Europy, przechodzi jednak dość charakterystyczne kierunki ewolucji.

Gdy bowiem w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, i w pierwszych okresach obecnego wieku, wyżeł niemiecki był w pierwszym rzędzie „wyżłem" i zwał się „Der deutsche Vorsteh — und Gebrauchshund" — i rolę jego jako psa legawego stawiano na pierwszym miejscu, to dziś, mówi się o wszystkim, od dławienia drapieżnika aż do pracy tropowca, by wreszcie jakby po przypadkowym przypomnieniu wspomina się, że wyżeł niemiecki także czasami wystawia. Zwie się on też dziś już tylko „Gebrauchshund" albo poprostu „Jagdhund", tak, że wogóle trzeba się dziwić, że pomimo selekcji na wręcz odmienne właściwości, instynkt stójki i pasja do ptasiego pola u materiału tych ras zdołała się utrzymać.

Niewątpliwie jest to skutek niemieckiej metodyki podchodzenia do zagadnienia. W próbach i konkursach myśliwskich, mimo urządzenia prób dla młodzieży, element tresury silnie przeważał nad momentem hodowlanym. Tresura stałych — na pokolenia przechodzących wyników dać nie może, — więc materiał radykalnej zmianie nie uległ.

Nie chcę bynajmniej twierdzić, jakoby niemieckie psy nie były praktyczne w użyciu, ciętość i pasja wodna mogą odegrać rolę u każdego wyżła, powolniejsze chody mogą odegrać i dodatnią rolę w pewnych warunkach i w pewnych terenach, inteligencja także robi swoje.

Oczywiście sceptycznie patrzeć muszę na rolę wyżła jako tropowca i na egzamin tego wyżła na sztucznej i do tego młodej bo dwugodzinnej zaledwie powłoce.

Nie przeczę, że wyżły tak szkolone, mogą znaleźć postrzelonego rogacza, gdyż widziałem jak nieszkolony w tym „fachu" pointer także doszedł kozła po farbie. Nie wierzę jednak, by większość psów tego typu mogła znaleźć źle strzelonego jelenia w złych warunkach terenu w kilkanaście czy dwadzieścia godzin po strzale.

Nie wierzy w to również i nadleśniczy Fr. Mueller, autor wspólnie z Mostem napisanej książki o tresurze „dowodnego" wyżła, człowiek tym więcej kompetentny, że jest twórcą nowej metody układania posokowców po sztucznym sfarbowanym tropie, metody dającej ponoć o wiele lepsze i szybsze wyniki, niż klasyczna i tradycyjna metoda hannowerska.

Zatem Mueller wraca do poglądów starego Krichlera, który w 1905 r. zaleca trenowanie młodego wyżła przede wszystkim na parkach, a o wyżle w roli posokowca wyraża się bardzo sceptycznie, i zupełnie bez entuzjazmu dla wszelkiego oszczekiwania i oznajmiania.

Konkluzja zatem byłaby w rezultacie ta, że jeśli niema możności szkolenia posokowca czy jamnika, niema ostatecznie nieszczęścia gdy starszy wyżeł chodzi po tropie krwawym, ale ta czynność nie może i niepowinna stanowić o jego roli jako reproduktora. Przeciwnie, wyżły dobrze i pewnie tropiące dolnym wiatrem, jako hodowlany materiał zawsze będą niepewne i niepożądane, — chyba że chcemy przerobić je na tropowce, co ustaliwszy raz jasno jako cel do którego dążymy, osiągnąć można stosunkowo łatwo. Nie ulega bowiem z tym wszystkim najmniejszej wątpliwości, że dla podniesienia ogólnego poziomu gospodarki łowieckiej w rewirach, obfitujących w płową zwierzynę konieczne jest usilne popieranie hodowli takich ras psich jak posokowce, spaniele i ewentualnie teriery. Ta grupa ras ma wrodzoną skłonność do pracy po śladach, do szukania przeważnie dolnym wiatrem, o ile chodzi o spaniele i teriery, bardzo chętnie pracuje w wodzie. Nikt nigdy od psów tych nie wymagał wystawiania i pracy polnej, niema zatem tych trudności i zasadniczych sprzeczności w metodyce tresury i zabiegów hodowlanych, z jakimi trzeba walczyć mając do czynienia z wszechstronnym wyżłem kontynentalnym.

Chcę tu raz jeszcze się zastrzec, że nie chodzi mi bynajmniej o skrajną jednostronność w użytkowaniu wyżła na modę angielską. Byłoby to nie do osiągnięcia, tak z punktu widzenia naszych warunków łowieckich, jak i ekonomicznych.

A zatem musimy wymagać od naszych psów aportowania i pewnej podatności do tej czynności chęć do pracy wodnej, która jest niewątpliwie cechą wrodzoną, jest pożądaną u nas u każdego psa bez wyjątku. Ponieważ zaś, ze względu na zupełnie odmienne środowisko w którym pracuje nasz pomocnik przy polowaniu na kaczki, cecha ta nie wpływa ujemnie na jego sciśle wyżle właściwości, wobec tego możemy dążyć do otrzymania tej skłonności w ramach wszystkich spotykanych w kraju ras.

Podobnie jest z ciętością. Nie ulega wątpliwości, że dla myśliwego mieszkającego na wsi i często obchodzącego swój rewir, reagowanie psa na drapieżniki, jeśli nie dławienie, to pewne osadzanie zawsze będzie pożądane i wskazane.

Właściwość ta znowuż nic zupełnie nie przeszkadza ani stylowej pracy w polu ani właściwej stójce, a wpływa dodatnio na samopoczucie i charakter psa, jest zatem cenna w każdej rasie i każdym okazie.

O ile chodzi o skrajną formę cietości o dławienie drapieżnika, to szczerze mówiąc muszę jednak oddać pierwszeństwo typowi kontynentalnemu. Pointer np. mimo często bardzo wielkiej ciętości, ze względu na zbyt słaby pysk nie zdusi silnego kocura w jednym momencie, odbierając zwykle szereg podrapań, tak że i z punktu widzenia idei Ochrony Zwierząt, (nie osiągnięcie natychmiastowego zdławienia i możność skaleczenia psa) może tu wchodzi w grę tylko energiczne osadzenie.

Tak czy owak kompleks właściwości pobocznych, jak umiłowanie wody i ciętość, idące w parze z „odwagą" a więc zwykle brakiem lęku przed strzałem godzą się zupełnie z zasadniczymi cechami wyżła, i mogą być osiągnięte we wszystkich rasach i odmianach grupy psów „legawych".

Od użytkowego wyżła zatem możemy wymagać pracy polnej z szukaniem górnym wiatrem i pewną stójką, pracy wodnej i ciętości, oraz jako wyczynu tresury raczej, aportowania.

Buszówka, jako zmodyfikowana praca polna i znowuż wynik tresury, nie szkodzi bynajmniej wrodzonym zaletom wyżła, zwłaszcza jeśli jest zaletą osiągniętą tresurą i prowadzeniem, a nie cechą „wrodzoną" pozbawionego z natury szerokich chodów osobnika.

Na tym wyczerpałbym wszechstronne żądania stawiane wyżłowi, bez względu na jego odmianę i rasę.

Praca leśna, w sensie wypłaszania sierstnej zwierzyny, wykracza już poza robotę wyżła, upodobniając go do ogara, i to ogara kiepskiego, i dając te ujemne cechy łowów z ogarem, o których wspominają ustawy łowieckie.

To że ktoś starszego, wyrobionego wyżła puści za postrzelonym zającem, to też jeszcze nie ostateczne nieszczęście. Pies, idąc za stosunkowo świeżym tropem, nie idzie ściśle mówiąc dolnym wiatrem, czyni to raczej podobnie jak idący za sztucznym zapachem pies meldunkowy, biegnąc o kilka kroków obok śladu, i kierując się tymi cząstkami woni, które unoszą się w pewnej wysokości nad ziemią. Toteż pies dobrze znajdujący postrzelone koty niekoniecznie musi być antytezą psa polowego, o czym świadczy choćby Pointer „Türcks Count v. Fürth" ojciec derbisty angielskiego Kennelclubu, a jednocześnie zwycięzca szeregu prób użytkowych psów w Niemczech.

Dolnym wiatrem po starym tropie, nie reagując na powiewy wiatru idzie natomiast typowy tropowiec, Bloodhound, dawny Leithund a obecny posokowiec (Schweisshund).

Typ, mimo nowoczesnej broni, konieczny dziś jeszcze we wszystkich rewirach obfitujących w szlachetną zwierzynę płową.

Wyżeł zastępujący posokowca, w słabym zresztą i zgoła niedostatecznym stopniu, dzięki usilnej i pilnej tresurze, jest niczym innym jak indywiduum nadającym się do pomocniczej służby w tym kierunku.

Wyżeł mający w r o d z o n ą skłonność do pracy na starym śladzie przestaje być wyżłem, jest natomiast osobnikiem dla hodowli wyżłów bezwartościowym i raczej niebezpiecznym.

Sprawę całą hodowli niemieckich ras wyżłów w b. ciekawy sposób ujął Dr. Stratenus, na ostatnim Frankfurckim Kongresie Kynologicznym.

Hodowla kontynentalnych wyżłów kładzie główny nacisk na „inteligencję“, a raczej pewną uległość na dość gwałtowne i brutalne metody tresury, z zaniedbaniem zalet wrodzonych, jak węchu i chodów.

Uderza np. w regulaminach wyżłów „dowodnych“ iż pierwszą nagrodę otrzymać może pies z cenzurą „dobrze“ za wiatr, czyli inaczej zwierzę z węchem całkiem miernym.

Wprowadzone obecnie, od dłuższego czasu zresztą, próby uzdolnień młodzieży dwu typów, t. zw. „Verbandsjugendsuchen“, głównie dla szorstko i długowłosych ras, mają ocenić zdolności psa zupełnie nie szkolonego—zasada niewątpliwie słuszna. W próbach tych jednak dużą rolę przypisuje się zdolności trzymania tropu pana czy ruszonego zająca, zaniedbując zdolności stójki. Toteż uderza, iż podczas prób młodocianych wyżłów, urządzonych w ubiegłym roku dzięki inicjatywie niezmordowanego w propagowaniu rozwoju psa myśliwskiego Ks. Niedbała, że większość z biorących udział kandydatów nie wystawiała. Prognostyk dla zdolności „wyżłów“ wręcz fatalny.

Urządzane głównie dla gładkowłosych wyżłów t. zw. „Derby Kurzhaar“, zbliżone są niewątpliwie do prototypu hodowlanych prób dla psów angielskich, choć i tu główną uwagę pochłaniają zdolności do głoszenia na tropie zająca i t. d. W ocenie właściwej wiatru i tu przeszkadza system punktowy dający zależnie od ilości otrzymanych punktów po kilka pierwszych nagród. I tu należy główny mankament systemu punktowego Mimo pozornej dokładności w prowadzeniu cyfr do oceny walorów psich. Ocena stopniowa jakiejś cechy zawsze zostawia wolną grę nieświadomej nawet dowolności w wyroku sędziego. O wiele bardziej sprawiedliwa jest metoda porównawcza, gdyż porównując kandydatów parami, możemy wyszukać osobniki w danej stawce najlepsze, względnie stosunkowo łatwo eliminować słabsze.

Jest t. zw. „Spotting“ czy „knocking out“ — system, wprowadzony na field-trialsach wyżłów angielskich, któremu wiele zawdzięcza silny w latach ostatnich rozwój łowieckich własności u Cocker Spanieli w Anglii.

Stary Krichler pisząc o psach niemieckich, słusznie też zaznacza, że ocena wiatru wyżła jest rzeczą względną i trudną, i że dlatego trzeba na próbach stosować i stosuje się metodę porównawczą, *oceniając psy w parach.*

Są to poglądy z czasów, gdy wyżły angielskie i angielskie metody układania wyżłów odgrywały w Niemczech o wiele większą rolę niż obecnie. W dalszym biegu wypadków umysły kynologów teutońskich opanowały poglądy Oberlaendera, zmierzające do otrzymania psa wszechstronnego, bez oglądania się na ważkie momenty biologiczne w jego hodowli, i najprymitywniejsze zasady psychologii zwierzęcej w samej tresurze. W rezultacie, o ile o poziom materiału chodzi, rasy niemieckie uległy pewnemu cofnięciu w rozwoju, zwłaszcza wobec zasady hodowania wyłącznie na zasadzie dzielności użytkowej, bez uwzględnienia typu rasowego. Poziom pewnych poszczególnych hodowli ratować w tych warunkach mogły jedynie od czasu do czasu stosowane bądź „oficjalnie“ (szorstkowłose wyżły i „pudelpointery“) bądź „nieoficjalne“ domieszki krwi angielskiej. Przeciw tym domieszkom protestował w bardzo ostrych słowach obóz Oberlaendera, zarzucając produktom ich nerwowość i tchórzliwość objawiającą się brakiem decyzji do podniesienia choćby zbarczonej kury. Obserwacje te mogłyby nawet być słuszne, gdyż „półkrew“ w hodowli koni i psów, bardzo często zdradza „nerwy“, których nie wykazuje pełna krew wysokiej klasy, ale nie ulega wątpliwości, że tam gdzie u kontynentalnych wyżłów spotykamy się istotnie z dobrym wiatrem, stylem i chodami, cechy te powstały dzięki domieszce krwi angielskiej.

Dzięki niej spotykamy wśród krótkowłosych wyżłów b. harmonijne sylwetki o elastycznych ruchach i niewątpliwie dużych walorach myśliwskich.

Chodzi też o to, by ustaliwszy raz typ poszczególnych odmian kontynentalnych. typ swoisty, odmienny od pokrewnych form angielskich, selekcjonować go w kierunku kompleksu cech wyżlich wyżej wymienionych.

Nie chodzi o to by pies np. „niemiecki“ był kiepskim pointerem — raczej by zachował swoisty swój styl i pewne właściwości dlań typowe.

Bo, gdy chodzi o tereny płaskie i bogate w zwierzynę, nie można powiedzieć by pointer np. był idealnym psem na kury.

Ideałem psa kuropatwianego w tych warunkach jest średnio szybki pies z doskonałą stójką i wiatrem, umiejący opanować cieknące stadko, nie omijając ukrytych pojedynek i, dodajmy, pewny i chętny aporter.

Współczesny seter czy pointer, wyselekcjonowany do pracy na grousach raczej nadaje się do roboty w terenie trudnym, mało dostępnym i uboższym w zwierzynę, gdzie szanse zetknięcia się z kurami np. w dużej mierze zależą od szerokości branego przez psa pola, od jego tempa i wytrwałości.

Oczywiście dużą, i większą rolę niż te różnice, wynikające z przystosowania się do pewnych terenowych warunków, mają nawyki i upodobania myśliwego, tak, że w tych samych warunkach dwaj myśliwi mogą preferować zupełnie odrębne typy wyżłów, o różnym stylu i manierze traktowania zwierzyny. Wobec tego niewątpliwie jest u nas miejsce dla różnych ras i typów wyżłów. Niema więc powodu by grupa ras kontynentalnych stale miała pozostawać w roli zaniedbanych pariasów, w stosunku do ras angielskich. By jednak hodowlę tych typów dźwignąć i postawić na istotnie europejskim poziomie, trzeba przede wszystkim ograniczyć do rozumnych granic wymagania wszechstronnej podatności tych typów, moim zdaniem w ramach zakreślonych w pierwszej części mego artykułu.

Selekcja materiału hodowlanego musi następnie w pierwszym rzędzie uwzględniać wrodzone „wyżle“ cechy i wiatr, który można oceniać tylko metodą porównawczą a nie martwą i sztywną metodą punktowania.

Nawiasem mówiąc punktowanie na próbach polowych i dubelty zepsuły klasę pointerów w dawnej Rosji, jest to zatem przykład, którego lekceważyć nie można.

Na koniec jeszcze jedno. Rasę hodować można jedynie tylko w ramach jakiegoś ustalonego typu, i tylko w ramach tego typu można dobierać najbardziej użytkowe wartościowe okazy.

Zaniedbanie typu spowodowało obecny upadek hodowli pointera w Anglii i gwałtowne obecnie posunięcia celem jego restytucji.

Niemiecki wyżeł, gładkowłosy zwłaszcza, wogóle jest nieokreślony co do swego typu, a niesłychanie trafne zapytanie p. Marra, czy należy premiować I-szą

nagrodą skądinąd dobrego psa tej rasy ale z głową pointera spotkało się na łamach fachowej prasy po większej części z mglistymi i wymijającymi odpowiedziami.

A gdy takich rzeczy hodowcy jasno nieustalą, każda rasa musi z biegiem czasu rozejść się właściwie po kościach.

Ciekawe, że niemieccy hodowcy tak wielką uwagę zwrócili na maść, cechę niewątpliwie najmniej istotną w zespole właściwości rasowych, i najłatwiejszą do ustalenia.

Jedyne odstępstwo od brunatnej sukienki w połączeniu z białym lub bez, stanowi t.zw. odmiana pruskich gładkich wyżłów (Preussisches Kurzhaar) powstała w 1907 roku, z krzyżówki niemieckiego wyżła i czarnej pointerki „Beechgrove Bess". Jest to jednocześnie przykład jawnego i uczciwego posunięcia, w celu poprawy węchu i sposobu szukania.

Uważałbym jednak, że mając ściśle zdefiniowany typ rasowy pod względem budowy, określiwszy jasno granice wszechstronności i pożądany a różny niż styl pointera styl polnej pracy wyżłów niemieckich czy wogóle kontynentalnych, otrzymalibyśmy naprawdę cenną i wyraźną rasę, nawet nie krępując się zbytnio powierzchownymi więzami, jakie sobie narzucamy żądając jednej tylko maści.

Praca w tym kierunku byłaby niewątpliwie bardzo ciekawa, mogłaby, sądzę obywać się bez oparcia o obcy materiał hodowlany, i niewątpliwie dałaby dużo dobrego tak z punktu widzenia rozwoju naszej kynologji, jak i całokształtu prawidłowego łowiectwa.

G. Horowitz.

Obecny stan hodowli psów w Anglii

(Od naszego londyńskiego współpracownika).

Na tegorocznej londyńskiej wystawie o championat zgromadził Kennel — Klub przeszło 3000 zarejestrowanych psów, najlepszej proweniencji i pochodzenia. Suma ta wskazuje na stały rozrost psiego pokolenia w Zjednoczonym Królestwie i skłania nas do przypuszczeń, iż już w najbliższych latach nadwyżka naszych psów poszukiwać zacznie kolonii.

Obecnie posiadamy około 4 milionów psów najrozmaitszych ras i „klas" — psów arystokratów, psów mieszczan...... oraz kundli wszelkich gatunków. Przed stu laty jeszcze, jakkolwiek zawsze ceniony, pozostawał „przyjaciel człowieka" nieco na uboczu. Dzisiaj zaprząta on uwagę i daje zatrudnienie tysiącom ludzi, którzy poświęcają się hodowli, pielęgnacji, wychowaniu i szkoleniu naszych ulubieńców.

Filozofowie, którzy wróżyli upadek kultury zachodniej nie przewidzieli zupełnie i zapomnieli wziąć pod uwagę znaczenia jakie zdobył sobie pies w dziedzinie socjalnej, ekonomicznej i finansowej.

Dzisiaj możemy śmiało mówić o „psim przemyśle" na równi z przemysłem włókienniczym lub filmowym.

Zwiedzenie wystawy Kennel Klubu przekona nas o tym naocznie, w jakim stopniu rozwoju ten przemysł się znajduje i jak się rozrasta. Należy przy tym zauważyć, iż wartość gatunkowa eksponatów wystawowych polepszyła się znacznie.

Nic jednak tak szybko nie przemija jak sława w psim świecie. Wartość rasy uzależniona jest bowiem od mody; po roku zmienia się moda i rasa spada ze szczebla społecznej drabiny. Jest to oczywiście rzecz względna. Od czasu do czasu tylko prezentuje się bowiem jakaś „godna osobistość ludzka" wspaniale, dogi niemieckie natomiast wyglądają zawsze wspaniale.

Brzmi to dość patetycznie, i nie pozbawioną jest zawiązku komicznego sytuacja, gdy magnes wspólnych zainteresowań skupi większą ilość ludzi dla idei, nie mającej istotnego dla ogólno ludzkich dążeń znaczenia. W wypadkach takich każdy entuzjazm, porównywany jest z manią wielkości. Wiele ludzi jednak nie jest w stanie zrozumieć i wyczuć ambicji miłośników psiej sprawy. I zapewne nie jeden z postronnych krytyków nie przeżywał tylu trosk, kłopotów i niespełnionych nadziei, ile przypadło w udziale entuzjastom tego szlachetnego i jedynego w swoim rodzaju sportu.

Nikt ze zdrowo myślących widzów nie będzie twierdził, iż na wystawę zbierają się hodowcy i wystawcy jedynie dla przyjemności. Postronny widz przychodzi na wystawę, wychodzi kiedy mu się to podoba, psy chwali lub zgani i na tym kończą się jego funkcje. Dla wystawcy staje się wystawa nierzadko męczarnią, co najmniej zaś wcale kosztowną rozrywką.

I dla tego też słyszymy tak często pytanie: Dla czego tylu ludzi poddaje się torturom oceny sędziowskiej, naraża się na koszty i na wiele innych przykrości? Zagadkę tę zdoła rozwiązać jedynie zrozumienie tego żywotnego popędu, który określimy mianem „sportowej konkurencji", właściwości głęboko przenikającej naród angielski. I stąd też płynie zamiłowanie do utrzymania rasowości psa na jak najwyższym poziomie.

Teoria, iż psy rasowe pełnej krwi, posiadają mniejszą inteligencję od mieszańców, nie wytrzymuje już dzisiaj krytyki. Fakt, iż niektóre mieszańce zdradzają w swych ruchach, bytowaniu, w wyrazie oczu i kształcie głowy pewną dozę inteligencji nie jest dla anglika powodem, aby miał hodować lub kupować kundle.

Miłośnik psa nie odmawia pomocy zimowej dla braci pozbawionej pracy, ciepłej strawy i odzienia.

Stefan Błocki.

SZKOLENIE PSA SŁUŻBOWEGO

ROZDZIAŁ II.

Wskazówki programowe.

Warunkiem wszelkich wyników pracy jest zżycie się psa z człowiekiem. Jakkolwiek całkowite i zupełne zżycie się nastąpić może dopiero po dłuższym okresie wzajemnej współpracy, niemniej przeto należy przyjąć, iż bez wzbudzenia przez człowieka pewnego koniecznego zaufania, pracy z psem rozpoczynać nie wolno. W praktyce okres od 4 do 7 dni będzie wystarczający do nawiązania wzajemnej znajomości. Środkami prowadzącymi do celu są: możliwie wzajemny pobyt przez umieszczenie psa w bezpośrednim pobliżu przewodnika, własnoręczne podawanie pokarmu, spacer i zabawa z psem. Stałe przebywanie psa w kojcu utrudnia współżycie i zgranie.

Gdy pies rozpoznaje przewodnika i wita się z nim radośnie można wówczas przystąpić do rozpoczęcia nauki. W przeciwnym razie należy lekcji zaniechać, gdyż pies albo nie poznał jeszcze przewodnika, albo jest chory.

Najbardziej odpowiednim wiekiem do rozpoczęcia szkolenia psa w pracy obronnej będzie wiek od 8 wzgl. 10 go miesiąca życia, biorąc pod uwagę, iż po okresie 8 do 10-tygodniowego szkolenia, *który to okres wystarcza w zupełności do wpojenia psu praktycznych wiadomości*, winien być pies gotowy do pełnienia służby, połączonej z większymi wymaganiami na wytrzymałość zwierzęcia. Wymogi te stawiać będziemy już od pierwszego tygodnia szkolenia, od tego bowiem okresu rozpoczynamy przyzwyczajenie psa do pracy obronnej, a więc pracy wyczerpującej zwierzę nerwowo i fizycznie.

Przystępując do ćwiczeń nie należy planować: najpierw wyszkolę psa w zupełnej umiejętności chodzenia na lince, następnie przejdę do nauki siadania, potem padania, aportowania i t. d. na końcu zaś przystąpię do pracy obronnej i pracy w tropieniu śladów. Natomiast winno się prowadzić w czasie codziennego szkolenia poszczególne działy nauki równolegle. Opanowanie niektórych następujących po sobie ćwiczeń uzależnione jest wprawdzie od przyswojenia sobie ćwiczenia poprzedniego — np.: najpierw winien pies opanować umiejętność chodzenia na lince, potem możemy dopiero przystąpić do nauki tej samej czynności z biegającym swobodnie psem, jednak wiele innych działów nauki psa, nie stojących w żadnym związku ze sobą, jak przynoszenie przedmiotów, pokonywanie przeszkód, oduczenie przyjmowania pokarmów od osób obcych, przyzwyczajenie psa do strzału i do wody, praca obronna i t. p. powinno się przerabiać bezwzględnie codziennie, począwszy od pierwszego dnia nauki.

Kolejność przeprowadzania poszczególnych ćwiczeń w danym dniu i potęgowania wymagań uzależniona jest od stanu psychicznego psa, związanego z wykonaniem poprzedniego ćwiczenia.

W praktyce rzecz przedstawiać się będzie następująco: po przeprowadzeniu np. w danym dniu jakiejś wymaganej czynności od psa, której wykonanie związane było z silnym przymusem i które onieśmieliło psa — wykonanie następnej czynności powinno należeć do kategorii ćwiczenia wzmacniającego dobre samopoczucie zwierzęcia (zabawa i następne ćwiczenie). Błędem byłoby również szkolić psa np. przez godzinę w wypracowaniu śladów, następną godzinę zaś poświęcić nauce podporządkowania się (posłuszeństwa). Takie zestawienie poszczególnych kategoryj ćwiczeń spowodowałoby, iż pies kojarząc pracę na śladzie, z mającymi po niej bezpośrednio nastąpić czynnościami, związanymi często z nieuniknionym przymusem, zaprzestałby z czasem pracować ochoczo na tropie. *Dobry nastrój* natomiast i *ochota* są niezbędnymi warunkami gwarantującymi postępy w pracy węchowej.

Przechodząc do następnego ćwiczenia musimy pamiętać również i o tym, iż *zmiana miejsca*, w którym przeprowadzono jakąś czynność związaną z silnym przymusem, posiada pierwszorzędne psychologiczne znaczenie. Widok otoczenia, z którym pies skojarzył przykrość uprzednio doznaną spowoduje onieśmielenie, utrudniające mu wykonanie nowej czynności. Z tego wynika, iż np. teren, w którym szkoliliśmy psa w podporządkowaniu się, nie może być użyty do pracy węchowej.

ROZDZIAŁ III.

Przygotowanie młodego psa do pracy węchowej*).

Podstawą do zapoczątkowania tej nauki będzie rozbudzenie u psa najwyższego zamiłowania do szukania i przynoszenia przedmiotów. Umiejętność tę wpajać będziemy psu już w zaraniu jego młodości, a więc przeciętnie od 4 do 5 miesiąca jego życia. Ćwiczenia te będą prowadzone wyłącznie i zawsze w zabawie, gdyż tylko w ten sposób zdołamy pobudzić u szczenięcia pasję i zamiłowanie sportowe do wysiłku w dalszych etapach nauki. Stosowanie w tej fazie szkolenia jakiegokolwiek przymusu, uniemożliwi nam osiągnięcie pożądanych wyników w dalszej pracy węchowej. Nie należy zapominać, iż reakcji tropienia nie da się wymusić przy pomocy jakiegoś momentalnie zastosowanego oddziaływania, jakiego użyćby można np. dla wymuszenia czynności padania, siadania i t. p. Umiejętność psa w pracy węchowej jest uzależniona wyłącznie od umiejętności przewodnika wzbudzenia u psa jaknajwyższego zainteresowania się tą pracą. Jedynie

*) Częściowo wykorzystane źródła: Drs. Menzels „Die Vierwertung der Riechfachigkeit des Hundes im Dienste der Menschheit".

wzajemny przyjacielski stosunek i miłe podnięty doprowadzić mogą do tego, iż pies stanie się gotowym w każdej sytuacji i zawsze do jaknajchętniejszego spełniania naszych życzeń.

W tym pierwszym (mniejwięcej 4 tygodniowym) okresie nauki możemy przystąpić równolegle do przyzwyczajania psa do linki i do właściwego zachowania się przy nodze, unikając wszelkich oddziaływań ostrzejszych jak zwroty, padanie i t. p. Możemy rozpocząć również naukę siadania, odzwyczajania psa od zjadania odpadków i nieczystości, oraz przyzwyczajać go do odgłosu huku, strzałów i otoczenia. Szkolenie wszystkich innych czynności rozpoczniemy w późniejszym okresie.

Przed rozpoczęciem szkolenia winien być pies, przeznaczony do nauki w pracy węchowej, poddany próbie uzdolnienia i musi on wykazać następujące zalety:

1) pęd do aportowania,
2) pęd do tropienia,
3) dobry temperament,
4) niewrażliwość na urazy cielesne,
5) zdolność łatwego prowadzenia,
6) mocną konstytucję fizyczną (wzrost obojętny, raczej średniej wielkości niż wysoki).

Pęd do aportowania i temperament wykaże pies podczas zabawy z nim, chwytając z pasją i zamiłowaniem podrzucane mu przedmioty. Zdolność tropienia sprawdzimy przy pierwszych próbach poszukiwania schowanego przedmiotu na ścieżce śladów jego przewodnika. Niewrażliwość na urazy jest konieczną zaletą psa, gwarantującą wytrwałość w tropieniu. Pies niewrażliwy na urazy cielesne i obdarzony odpowiednim temperamentem będzie również niewrażliwy na rozmaite zjawiska jak burza, grzmoty, ewent. strzały, uderzenie go przez przestępcę i t. p., mogące u miękkiego lub bojaźliwego psa zahamować dalszą chęć do pracy na śladzie.

Niewrażliwość tę można stwierdzić oddając z odległości około 30 mtr. od psa strzał ze straszaka, lub przez niespodziewane nastraszenie go, pozorowanie napadu, uderzenie kijem o ziemię tuż przed głową psa, wymachiwanie kolorową chorągiewką przed nosem zwierzęcia i t. p.

Najlepiej więc będzie wybierać do tej pracy szczenięta z gniazd takich, w których te zalety są dziedzicznie zakorzenione. W Polsce używamy zasadniczo do tych celów psy następujących ras: owczarka niemieckiego, airedaleteriera, boksera i dobermana. Kwestia rasy nie odgrywa w tym wypadku jednak takiej roli, ile dziedziczne cechy i wrodzone zalety psa. Zalety te mogą być drogą szkolenia i drogą selekcji hodowlanej potęgowane z pokolenia na pokolenie.

Przy każdej sposobności wspólnej zabawy rozpoczynamy wywoływać u szczenięcia zamiłowanie do przynoszenia przedmiotów. Do tego celu najlepiej nadawać się będą takie przedmioty jak stare rękawiczki, stara portmonetka i t. p. przesiąknięte należycie wonią przewodnika. Podsuwając psu i cofając trzymany w ręku przedmiot skłaniamy go do uchwycenia tej pozornej zdobyczy. Gdy pies zdobycz uchwyci, otwieramy delikatnie paszczę szczenięcia i przyzwyczajając go od pierwszego dnia do dźwięku słowa „daj“, wyciągamy delikatnie zdobycz z pyszczka. Gdy rozbudziliśmy w ten sposób należyte zainteresowanie się psa tą urojoną zdobyczą, podrzucamy ją w pokoju, potem w obrębie ogrodzenia, wreszcie w ogrodzie lub w polu otwartym, lecz zawsze w obecności psa i pozwalamy mu przez chwilę bawić się uchwyconym przedmiotem. Początkowo pozwalamy psu pogonić natychmiast za rzuconym przedmiotem, przy dalszym spotęgowaniu się zainteresowania przytrzymujemy psa przez chwilę za obrożę i wypuszczamy go dopiero po chwili. Od tego momentu zaczyna się więc pies wkładać do posługiwania się węchem w odszukiwaniu upragnionej zdobyczy, noszącej woń jego przewodnika.

Należy tu podkreślić jaknajdobitniej, iż celem wymienionej czynności nie jest bynajmniej zmuszenie psa do prawidłowego aportowania (nastąpi to w późniejszym okresie), służy ona jedynie do pobudzenia popędu poszukiwania za przedmiotami, przepojonymi wonią przewodnika. Nie należy podniecać psa do wyszukiwania przedmiotów schowanych na podwyższeniach jak np.: na stołach, na kanapie, szafce i t. p., gdyż skłoniłoby to go do posługiwania się węchem górnym i szukania wzrokiem i pogrzebałoby już w samych początkach dalsze możliwości jego pracy na tropie.

Po rozbudzeniu u psa najwyższego zainteresowania się tą zabawą, rozpoczynamy pierwsze próby tropienia. W ćwiczeniach tych korzystać będziemy początkowo z usług pomocnika, zaprzyjaźnionego do pewnego stopnia z psem.

Pomocnik trzymając psa krótko na lince ustawia się na skraju jakiejś łąki, najlepiej przy drodze. Przewodnik ustawia się na przeciw psa i zaczyna podniecać go trzymanym w dłoni ulubionym przedmiotem zabawy, pozwalając szczenięciu uchwycić kilka razy zdobycz zębami. Z chwilą wzrastania podniecenia u psa, wkracza przewodnik na łąkę i w odległości 1 do 2 mtr. od psa depcze kilkakrotnie w miejscu. (Należy się wystrzegać rozgrzebywania powierzchni ziemi, by nie spowodować zbyt intensywnej woni gleby i rozdeptanych roślin). Następnie przewodnik cofając się ze zwróconą twarzą ku psu podnieca go zdobyczą trzymaną w dłoni. Po przejściu około 30 mtr. upuszcza przewodnik przedmiot tuż u swych stóp i powraca pędem po swym śladzie z powrotem. Ślad taki nazywamy „śladem podwójnym“. Teraz ujmuje przewodnik psa za obrożę, (linka zwisa wolno na ziemi) i doprowadza go do miejsca zdeptanego, poczym dotykając początkowo tego „początku ścieżki śladów“ prawą dłonią, wymawia słowo „szukaj“ i rozluźnia w miarę potrzeby linkę zależnie od zachowania się psa. Psy obdarzone dobrymi skłonnościami, podążą natychmiast za pierwszym razem dolnym węchem po śladzie.

Po uchwyceniu ulubionej zdobyczy przez psa powraca przewodnik z nim biegiem na podstawę wyjściową, bawiąc się z psem i nie szczędząc mu pochwał (dobry pies, dobrze). Mogą zajść jednak wypadki, iż niektóre psy nie okażą początkowo skłonności do prawidłowego tropienia. W najwyższym podnieceniu będą one rwały naprzód z podniesioną głową, chcąc wzrokiem osiągnąć upragnioną zdobycz. W wypadkach takich należy uzbroić się w cierpliwość i zaniechać wszelkiego przymusu, by nie zahamować zamiłowania i pasji do poszukiwania zdobyczy. Dla utemperowania psa przewodnik, oddalając się od niego, przestaje się poruszać w kierunku prostym lecz zakreśla po drodze kilka łuków. Z chwilą gdy pies w tych nowych dla niego warunkach ślad zgubi, wskazuje mu przewodnik nowy kierunek, dotykając ręką ziemi i wymawiając przytem często słowo

„szukaj". W ten sposób przyzwyczai się pies powoli do oględniejszego sposobu tropienia i nieodrywania nosa od ziemi.

Gdy pies skojarzy już pojęcie wyrazu „szukaj" z czynnością tropienia, będziemy mogli znaczyć ścieżkę śladów w ten sposób, iż podczas tej czynności trzymać będziemy psa na uboczu. Pies, pozbawiony wzrokowej podniety, zacznie posługiwać się na dźwięk wyrazu „szukaj" coraz intensywniej zmysłem powonienia i nauczy się wkrótce właściwego sposobu tropienia.

Ćwiczenia te winny być zasadniczo przeprowadzane z psem uwiązanym na lince.

Gdy pies podąża już z wielką pasją na niewidocznej dla niego poprzednio ścieżce przewodnika i gdy poczyna bez pomocy przewodnika wypracowywać łukowate załamania ścieżki, przechodzimy z podwójnej ścieżki śladów do pracy na ścieżce pojedyńczej. Wiek ścieżki przedłużamy stopniowo do 15 minut długość zaś do 100 mtr.

Do tych celów nadaje się najlepiej łąka po świeżej rosie i pogoda bezwietrzna. Przewodnik znacząc ścieżkę śladów, może już obecnie zakreślić dwa ostrzejsze załamania (kąty rozwarte), nie wychodząc jednak poza obręb łąki. Drogę powrotną odbywa przewodnik już nie na tej samej ścieżce śladu, lecz zakreśla duży łuk i powraca inną drogą do uwiązanego na uboczu psa.

Załamanie ścieżki śladu pod kątem rozwartym należy uważać za nowe utrudnienie w pracy węchowej psa. W początkach będziemy musieli się liczyć z tym iż rozgorączkowany pies z łatwością „wyłamie" po dojściu do załamania ścieżki t.zn. przeskoczy kąt, podążając nawprost w fałszywym kierunku. Stanie się to nieuniknione szczególnie podczas wypracowywania ścieżki z wiatrem.

Przewodnik winien więc już w pierwszych początkach tej nauki zwracać baczną uwagę na zachowanie się psa. O ile w takich wypadkach zauważymy (mniejwięcej po przejściu przez psa około 10 mtr. na fałszywym śladzie) dążność do węszenia na obydwie strony, celem odszukania zagubionego przedłużenia ścieżki, pobudzamy go słowami „doo bry pies" (doobrze), ponawiając pochwałę kilkakrotnie i to w momencie, gdy pies właściwe przedłużenie ścieżki odnajdzie. *W początkowych ćwiczeniach należy bezwzględnie unikać łąk wysokotrawiastych, gdyż skłoniłoby to psa do pracy górnym węchem.*

Powyższe ćwiczenia przerabiamy codziennie przez przeciąg mniejwięcej 4 tygodni tak, by nie przemęczać i nie zniechęcać młodego psa.

(D. c. n.)



Airedale terier „Tschako v. Baskerville"



Airedale terier „East Thorpe Philip"

Uwadze miłośników airedale-terierów

Zwracamy uwagę WPanów Hodowców na psa airedale teriera „Tschako v. Baskerville" — urodzonego 7 stycznia 1933 po „Bob v. Domhorst" i „Alteze de la Victoria del Mundo".

Pies ten otrzymał na konkursach psów użytkowych (obronnych) następujące odznaczenia: Hamburg 1934 i Berlin 1934 — doskonały. Hanower 1935, przy konkursie 35 psów — bardzo dobry i pierwsze miejsce.

„Tschako v. Baskerville", odznacza się doskonałym temperamentem, odwagą i inteligencją, zwartą i silną budową, doskonałym kośćcem i piękną linją szyi i grzbietu.

Zalety te sprawiają, iż zalicza się on dzisiaj w Niemczech do najwięcej poszukiwanych reproduktorów. Właścicielem tego wybitnie wartościowego psa jest Pani Gert Hegener, Hamburg, Heimhuderstrasse 66 „Zwinger v. Baskerville".

W polskiej hodowli airedale terierów do celów użytkowych mógłby ten reproduktor odegrać niepoślednią rolę.

Następnie polecamy wybitnego reproduktora airedale teriera „East Thorpe Philip" urodzonego 25.III 1933 po „East Thorpe Twopence" i „Ch. Zawmer Brigand" (Import angielski). Na wystawach i konkursach w Berlinie, Bonn i Frankfurcie 1935, otrzymał ten pies najwyższe odznaczenie — doskonały.

Właściciel: Direktor Werner, Zwickau.

DOŚWIADCZENIA PAWŁOWA NAD ODRUCHAMI BEZWARUNKOWYMI U PSA.

Doświadczenia, przedsięwzięte przez Pawłowa, zasługują na specjalną uwagę i to nie tylko dlatego, że obaliły to wszystko, co było napisane w sprawie zachowania się zwierząt (behaviour), ale również i dlatego, że zarówno Pawłow, jak i jego uczniowie, stosowali w swoich próbach metody, zdające się posiadać dokładność i obiektywizm naukowy. Terminy, używane przez niego w opisywaniu wyników tych prób, jak np. refleksy, inhibicja, centry poznawcze etc., przypominają nam stare wyobrażenia o centralnym systemie nerwowym, jako o zbiorze drutów telegraficznych, które poprzez swoje kontakty regulują sposób, w jaki podnieta z jednej stacji początkowej może być przez stację węzłową przeprowadzona do drugiej stacji końcowej.

Tego rodzaju koncepcja naszego systemu nerwowego jest bardzo prosta i wskutek tego bardzo popularna. Gdyby tak było jednak w rzeczywistości umożliwiłoby to mechaniczną analizę zjawisk i — odsunąwszy na bok wszelkie koncepcje natury psychologicznej — doprowadziłoby do objektywnej analizy zachowania się (behaviour) zwierząt, co jest również ideałem Pawłowa.

Jednomyślny sąd jednak, wydany przez nowoczesną fizjologię o centralnym systemie nerwowym i o neurologii, orzeka, że jego funkcje nie mogą być wytłumaczone strukturą odpowiadającą np. systemowi telegraficznemu lub telefonicznemu.

Kształtowanie więc nowych przyzwyczajeń, nie jest dodawaniem nowych połączeń (kontaktów), (łańcuchy refleksyjne); równorzędność zjawiska (asocjacja) nie powstaje wskutek tworzenia się kontaktów krzyżowych i t. d.

Zbadajmy zasadnicze eksperymenty Pawłowa.

Kiedy wkładamy cośkolwiek między szczęki psa, (np. chleb lub mięso), następują zmiany w gruczołach ślinowych. To samo zdarza się, kiedy wkładamy psu do jamy ustnej piasek lub wlewamy kwaśny płyn. Te zmiany w wydzielaniu śliny następują nieuchronnie i u każdego zwierzęcia. Pawłow nazywa to odruchem bezwarunkowym, a więc reakcją, która nie zależy od warunków i okoliczności. Kiedy daje się zwierzęciu pokarm, po uprzednim pokazaniu mu naczynia, lub też gdy jego zainteresowanie wzbudza się w jakikolwiek inny sposób, jak np. zapomocą dźwięku, zapachu, znajdziemy, że po wielu powtórzeniach ślina zaczyna płynąć już wtedy, gdy podnieta (wrażenie), towarzysząca podawaniu pożywienia, jest podana w drodze oddzielnej.

Takie zjawisko jest bardzo częste i zachodzi również u człowieka. Widok pożywienia, apetyczny zapach, głos dzwonka wzywającego na obiad, rozmowa o pożywieniu i t. p., powodują, że „ślinka nam idzie". Dla takiego ustalonego faktu nie potrzeba eksperymentów laboratoryjnych. Proszę sobie np. wyobrazić, że ktoś obserwuje kogoś drugiego, jedzącego cytrynę, albo — (jeżeli jesteście głodni), coś smacznego. We wszystkich takich wypadkach zachodzą zjawiska niezależne od naszej woli, jak: przypływ śliny, skurcz rysów twarzy (kiedy obserwujemy kogoś jedzącego coś obmierzłego) i t. d. ale wszystko to dzieje się bez świadomych idei, bezmyślnie. Skoro jednak już się to zdarzyło, możemy naturalnie określić to słowami, które reprezentują proces myślowy. Możemy powiedzieć: „Wyobrażałem sobie, jakie to musiało być kwaśne, wstrętne, smaczne i t. d.".

Może inny przykład potrafi to lepiej wyjaśnić. Przyjaciel stojący obok mnie, czyni ręką gest groźby. Cofam się, zasłaniając sobie twarz wyciągniętą ręką. Jest to chronienie się, „refleks obronny", jak powiedzieliby dawniejsi psycholodzy, czynność, którą możemy zaobserwować u człowieka, u psa, u dziecka. Mój przyjaciel zapytuje: „Dlaczego tak robisz". Odpowiadam mu na to: „Myślałem, że zamierzasz mnie uderzyć". Czy jest tak w rzeczywistości? Naturalnie, że nie. W krótkim momencie wykonywania gestu obronnego nie miałem czasu myśleć wogóle. Mój ruch był spontaniczny, bez żadnej świadomości myśli, idei. Dlaczego więc tak się wyraziłem?

Jeśli uderzam dłonią w ścięgna jabłka kolanowego człowieka, siedzącego z założonymi nogami, jego goleń podskoczy; i to również dzieje się spontanicznie, ale po fakcie nie mogę podać żadnego wytłumaczenia na to. Czyż więc w pierwszym z podanych przypadków byłem zdolny myśleć bardzo szybko a jednak nieświadomie? Myśl nieświadoma jest dziwnym pojęciem, gdyż myśl wogóle jest procesem świadomym. Dajmy jednak wobec tego jakieś inne określenie temu, co mamy na myśli, mówiąc „Myślałem, że zamierzasz mnie uderzyć". Ta reakcja, — ruch obronny — zależał więc od doświadczenia i od związku, jaki zaszedł między doświadczeniem, a zauważeniem ruchu ręki w moim kierunku. Sytuacja — poprzednia kłótnia lub niemiła rozmowa naprzykład — może tę reakcję uczynić bardziej intensywną i spowodować, że cofnę się, kiedy mój przyjaciel wyciągnie rękę, by wziąć pudełko zapałek ze stojącego obok mnie stolika. Czy wszyscy nie spotkaliśmy się z czymś podobnym w naszych przeżyciach?

Jeśli szukamy motywów, jakie leżą na dnie takiego procesu, musimy przede wszystkim zdawać sobie sprawę z tego, że w momencie spostrzeżenia (np. poruszającej się ręki mojego przyjaciela), coś związało się z tym spostrzeżeniem. W sferze świadomości, słowa: „Ja myślałem, lub ja wyimaginowałem sobie i t. d.", mogą wskazywać na proces naszej fantazji. Nazwijmy więc ten szybki, nieświadomy, gwałtowny proces wewnętrzny, dokonujący się samorzutnie w momencie spostrzeżenia — „fantazją żywotną". Jest to termin, zapożyczony od Palagyiego. Należy on do rzędu procesów żywotnych (witalnych) i dlatego zachodzi również u zwierząt.

Tutaj, w związku z eksperymentami Pawłowa, możemy poprostu przyjąć, że widok każdej z tych rzeczy, która trafia nam „do serca", która dotyczy naszych tak żywotnych interesów, jak jedzenie, picie, jak rzeczy, które są smaczne, wstrętne, kwaśne, ostre, gorzkie i słodkie, podnieca naszą fantazję do najwyższego stopnia. Kiedy widzę pożywienie i napój, ja „wiem", co one oznaczają, ale „wiem" to nie słowami lub ideami, ja czuję to bez racjonalnego rozważania.

Smak jest związany z moim spostrzeganiem i zasymilowany przez nie, i to zapomocą fantazji żywotnej.

Kiedy wyciągnę do kogoś łyżeczkę tranu lub oleju rycynowego, widzę, że płyn ten jest przeźroczysty, ciągnący się, i nieprzyjemny. To ostatnie nie jest myślą, lecz czemś, wprost obecnym w wyobraźni; a jednak jest ono zależne od uprzedniego doświadczenia, które odżyło w momencie spostrzeżenia. Z drugiej strony, wziąłem setki razy tabletki z chininą i, jeśli mi je ktoś podaje, widzę, że są one okrągłe i białe i wiem, tym razem przez rozsądek, że są one gorzkie. Ten gorzki smak nie jest zasymilowany. Jest nim dla mnie, lecz może nie jest nim dla kogo innego, a wogóle nie jest nim dla dziecka lub dla psa, o ile możemy wnioskować z ich poruszeń i reakcji.

Odruchy więc bezwarunkowe nie są odruchami lub procesami mechanicznymi, które mogą być wytłumaczone otwarciem kanałów w systemie nerwowym. Są zjawiskami, zależnymi od „fantazji żywotnej" i mogą odkryć jej prawa.

Oprócz znaczenia teoretycznego doświadczeń Pawłowa, mają one jeszcze tę wartość określoną, że mogą nas wiele nauczyć o funkcjach zmysłowych psa. Dlatego te eksperymenty mogą tu być podane bardziej szczegółowo.

Pawłow przystąpił do pracy w następujący sposób: wyciek śliny gruczołów, do której jest dostęp zzewnątrz, był zbierany w małej rurce, przymocowanej do dolnej szczęki psa. Wyciek ten mógł być mierzony. Po przymocowaniu małej rurki psu, nie przeszkadzała ona mu w niczym i wkrótce przyzwyczaił sie do niej do tego stopnia, że można go było poddać doświadczeniom. Te były przeprowadzane w następujący sposób. Podawało się psu do jamy ustnej cośkolwiek (pożywienie, kwas i t. p.) i jednocześnie stosowało się jakiś środek podniecający zmysły, jak światło, dźwięk lub dotyk. Wtedy notowano, ile kropel śliny zostało wydzielone. Tę kombinację pożywienia i podniety powtarzano szereg razy i w końcu stosowano jedynie samą podnietę, po której następowało również wydzielanie śliny. Kiedy sama pobudka była stosowana kolejno szereg razy, reakcje stawały się coraz słabsze, lecz po wznowieniu kombinacji ich z podawaniem pożywienia, przypływ śliny wzmagał się z powrotem.

Jak wiele bodźców skombinowanych potrzeba aby otrzymać reakcję, wywołaną jedynie bodźcami zmysłowymi, jak długo ten odruch bezwarunkowy istnieje, jak silny on jest i t d., zależy od wszystkich właściwości bodźca i od specjalnych okoliczności. Na określenie tych własności Pawłow używa terminu „inhibicja", zapożyczonego z opisanej powyżej prostej koncepcji systemu nerwowego.

W takich eksperymentach należy unikać wpływu jakichkolwiek przypadkowych lub narzuconych okoliczności i podniet. Jak dalece zostały one wykluczone w tych próbach, robionych przez Pawłowa i jego uczniów, nie może być określone w sposób wyraźny na podstawie sprawozdań z jego doświadczeń. W swoich ostatnich laboratoriach Pawłow oddzielił miejsce, w którym poddawano psa próbom, od pokojów obserwatorów — i bodźce były poddawane zapomocą elektryczności. Większość jednak wcześniejszych eksperymentów nie była przeprowadzana wśród tych rygorystycznych warunków i prawdopodobnie dlatego wielu poważnych uczonych poddaje w wątpliwość rezultaty prób laboratoryjnych Pawłowa.

Przy użyciu metody bezwarunkowych odruchów połączonych z wydzielaniem śliny można wykazać, że pies nietylko posiada pojęcie prostego kąta i podchwytuje różnicę ćwiartki tonu, lecz również, że górna granica rejestracji dźwięków słyszanych, która sięga u człowieka 20 tysięcy drgań, u psa osiąga 80 tysięcy.

W innej próbie kazano psu przysłuchiwać się tykaniu chronometra przez przeciąg 15 do 20 minut, a po poniechaniu tego bodźca akustycznego dano mu słaby roztwór kwaśnej soli. Po dwudziestu powtórzeniach wydzielanie śliny następowało już w momencie, kiedy chronometr przestawał chodzić, przy użyciu tego jedynego bodźca.

Orbelli badał pojęcie kształtów u psa. Po sześciu miesiącach badań pies reagował na literę T, pokazaną mu jako ciemny kształt na oświetlonym ekranie. Nie reagował natomiast na koło lub kwadrat.

Bardzo charakterystyczna była próba poczucia czasu u psa. Jeśli psu przez szereg razy dawano jedzenie regularnie w trzydzieści minut po zaaplikowaniu bodźca dźwiękowego, to później wydzielanie śliny następowało dokładnie w trzydzieści minut po dźwięku, nawet kiedy nie podawano pożywienia.

Zmysły dotyku i poczucia temperatury były również poddane badaniom według metody Pawłowa. Między innymi wyszedł na jaw bardzo charakterystyczny fakt, że podnieta bolesna, połączona zawsze z dostarczeniem pożywienia, straciła dla psa wkońcu swój charakter bolesny. Naprzykład wstrząs elektryczny, na który spoczątku pies reagował warczeniem, później dawał w następstwie tylko wydzielanie śliny.

Jako środki do badań nad odruchami bezwarunkowymi i nad żywotną fantazją, może służyć nietylko wydzielanie śliny, lecz również i inne reakcje przewodu pokarmowego, np. wymiotowanie. Nawet człowiekowi zbiera się na nudność, kiedy znajduje się znowu w takich okolicznościach, jakie towarzyszyły wcześniejszemu wymiotowaniu. Jednak granice fantazji witalnej na tym polu różnią się bardzo w indywidualnych wypadkach. Jak przedstawia się ta sprawa u psa, można zobaczyć w następującej interesującej próbie.

Po zastrzyku morfiny pies wymiotował gwałtownie. Po powtórzeniu kilkakrotnie tego eksperymentu nudności następowały już wtedy nawet, kiedy zastrzyknięto mu wodę, a następnie zauważono, że psu zbiera się na wymioty na widok strzykawki, a nawet na samo zbliżanie się osoby, która dawała codzienne zastrzyki.

Takie wypadki są prawie nie do pomyślenia w odniesieniu do istoty ludzkiej. U psa jest daleko więcej jednolitości części składowych w każdej danej sytuacji, a przeszłość i przyszłość są znacznie silniej związane ze sobą. Rozdział analityczny między czasem i przestrzenią jest raczej prerogatywą ludzką. On to pozwala człowiekowi łączyć rozdzielone części w świeże kombinacje, które tworzą podstawy progresywnego myślenia i fantazji produktywnej.

W sferze witalnej jest u człowieka coś podobnego do rezultatów prób Pawłowa. Inwalida, który odczuwał przypływ śliny do ust zawsze, kiedy otrzymywał zastrzyk łagodzący bóle, lub sprowadzający sen, czasem reagował w podobny sposób na krople, które były podobne tylko w smaku, lub też na zastrzyk samej tylko wody. Jednak fantazja żywotna posiada swoje własne prawa i stopnie i jest w każdym wypadku indywidualna.

Próby Pawłowa wymagają dobrze urządzonego laboratorium i nie mogą być naśladowane przez nikogo. Lecz ten, kto opanował zasady, nie będzie miał wiele trudności w wymyślaniu eksperymentów, któreby wy-

kazywały bezwarunkowe odruchy psa. Musimy jednak być ostrożni w naszych stąd wysuwanych wnioskach. Pies — jak mówi Palagyi — nie jest maszyną do odruchów, lecz automatem, tworzącym fantazje. Automat ten różni się tym od maszyny, iż jest zapomocą swej imaginacji żywotnej w praktyce zdolny to jest nie w rzeczywistości, lecz (nie nadużywając tego słowa) „w myśli" — znaleźć się w innym miejscu, aniżeli się istotnie zdaje.

Według Prof. dr. F. I. I Büytendijka (The Mind of the dog) London 1935.

Opracował: *A. Zawadzki.*



Kult dla psa uprawiany we Francji i wogóle na zachodzie przenika pomału do Polski. Zamieszczona obok fotografia przedstawia pomnik wzniesiony „najwierniejszemu z przyjaciół" przez p. L. Czyżową w Pionkach.

POPIS PSÓW STRAŻY GRANICZNEJ W RAWIE RUSKIEJ.

W związku z ukończeniem kursu w stacji szkolenia psów dla Straży Granicznej odbyły się dnia 13 listopada b. r. w Rawie Ruskiej popisy, mające na celu wykazanie sprawności psów oraz przewodników.

W popisach wzięło udział 18 przewodników z psami. Pogoda dopisała znakomicie i ściągnęła wielu widzów, łaknących nie codziennych wrażeń.

Popisy w Rawie Ruskiej cieszą się ustaloną marką. Powody są jasne: przepiękne, prawie luksusowe, uposażenie stacji i malownicza okolica. Ponadto efekt włożonej pracy w pokaz dopełnił miłej całości.

A teraz przejdźmy do meritum sprawy:

Materiał psi, biorąc pod uwagę nasze stosunki hodowlane, przedstawiał się naogół bardzo dobrze, nie tyle pod względem czystości wzorca, ile pod względem wartości użytkowej.

W pierwszej części programu pokazano uczestnikom imprezy, ćwiczenia w indywidualnym podporządkowaniu się psa. Należy tu podkreślić radosną ochotę, z jaką spełniały psy poszczególne czynności. Następne ćwiczenia wyrabiające sprawność fizyczną, jak wspinanie się po drabinie, skoki i t. p. wykazały wiele trudu przewodników włożonego w ten dział pracy. Po tych ćwiczeniach mogli widzowie obserwować bardzo efektowne eksperymenty w t. zw. utożsamianiu (identyfikacji) woni. Polegały one na tym, iż pies z szeregu rozmaitych jednakowych przedmiotów wynajdywał rzecz, noszącą woń osoby, z której zapachem przed tym się zaznajomił. Wartość tego punktu programu byłaby większa, gdyby wszystkie wyłożone przedmioty doświadczenia posiadały jednakowo intensywną woń osobową swych właścicieli i gdyby pod względem swego wyglądu nie rzucały się w oczy przewodnikowi eksperementującego psa, np. 10 chusteczek złożonych czystych i jedną zmiętą, którą pies miał odnaleść, jak to było w rzeczywistości. Pomijając to, stwierdzam, iż punkt ten wywarł na widzach kolosalne wrażenie. Następnie widzieliśmy pracę 3-ch psów na świeżym śladzie. Aczkolwiek praca ta ma większe możliwości okazania zdolności psa w wyczynach konkursowych, podczas których teren doświadczenia organizują sędziowie, to nie mniej w danym wypadku wypadła wyśmienicie, mimo iż psy parły na tropie za szybko.

Po pauzie pokazano nam ćwiczenia zbiorowe w mustrze, które publiczność wynagrodziła sążnistymi oklaskami, uważając to za najlepszy punkt programu. Na zakończenie zademonstrowano pościg za przemytnikiem. W ćwiczeniach tych 4 psy biorące udział, umiejętnie chwytały przemytników, zatrzymując ich do przybycia przewodnika. Szkoda tylko, iż nie zademonstrowano w momencie dobiegania: (zamiast zupełnie biernego zachowania się przeciwnika), raptownego ataku na psa, przez błyskawiczne odwrócenie się i uderzenie go jakimś ważkim przedmiotem. Podczas eskortowania wykazały te psy doskonałe opanowanie (dyscyplinę).

Kurs trwał 27 tygodni, pod kierownictwem p. Komisarza Jurkowskiego, który dołożył wszelkich starań, aby było jak najlepiej.

Stefan Błocki, ppłk. s.s.



Grupa organizatorów i sędziów na wystawie psów rasowych w Rydze.
Stoją od lewej: pp. Ernests, W. Marr, L. C. Prehn, St. Błocki, O. Jakubowski i L. Marggrafs.

PSY
odznaczone na VIII Łotewskiej wystawie psów rasowych w Rydze.



Japończyk „Lai Fu“ (Rock Mimosa II) wł. O. Grinbergs, otrzymał ocenę doskonały.



Szkocki terier, suka „Hummel v. Schwenkerhaus“ (Bajazzo v Schwenkerhaus Bessy Hohenfels) wł. B. Dulkeits, otrzymała ocenę doskonały.



Szpic, pies „Amico“, wł. F. Fridmans otrzymał ocenę doskonały.



Buldog francuski, suka „Peggy“ wł. Z Baumanis, otrzymała ocenę doskonały.

Sprawozdanie z VIII Wystawy Psów Rasowych w Rydze, urządzonej staraniem Łotewskiego Klubu Łowieckiego



Bloodhound „Cita“ (Clausman Too - Rita of Raby) 5 miesięczny szczeniak wł. O. P. Linde.

W dn. 24, 25 i 26 października br. odbyła się VIII wystawa psów rasowych w Rydze, Wystawa mieściła się w Wielkiej Hali w pięknym parku miejskim. Organizacja wystawy doskonała. Przy każdym ringu pełnili służbę porządkową harcerze dbając o doprowadzanie przez właścicieli psy na ring według numeracji katalogowej.

Wystawiono 178 psów z tego 87 psów ras nie myśliwskich, reszta psy myśliwskie. Materiał psi szczególnie setery i wyżły niemieckie przedstawiały bardzo wysoką klasę, co wskazuje na dobrą kulturę hodowlaną łotewskich hodowców i myśliwych. Według relacji PP. organizatorów wystawy, nie były to wszystkie najpiękniejsze psy jakie posiada Łotwa i należy żałować, iż nie wszyscy hodowcy obesłali wystawę swoimi psami, gdyż po za konkursem spotykaliśmy psy, z których n. p. „chow-chow“ mógł by na każdej europejskiej wystawie zrobić wrażenie.

Sędziowali psy myśliwskie (oprócz jamników): pan W. Marr z Berlina, asystował p. L. C. Prehn. Psy innych ras: podpułk. Błocki, asystenci: L. Marggrafs i O. Jakubowski.

Z poszczególnych ras, które oceniałem, wystawiono: jamników gładkowłosych — 10 Poziom jamników przedstawiał się gorzej od innych ras. W linii krwi jamników łotewskich przejawia się typ zwyrodnieniem napiąstka (Knücker) i odstające łopatki. Głowa u wielu jamników nietypowa, ogony również. Wyróżniła się suka „Robbe v. Fichtenhevel“ Nr kat. 54, o ogólnym bardzo dobrym wyglądzie, o przednich odnóżach pozostawiających nieco do życzenia. Suka ta otrzymala ocenę b. dobrą.

Jamników szorstkowłosych — 5. Poziom tych jamników lepszy od gładkowłosych. Głowy dobre, nieco za krótkie, budowa silniejsza i odnóża lepsze. Najlepsza wśród bardzo dobrych suk „Chiby v. d. Sperlingslust“ Nr. kat. 59.

Foksterierów ostrowłosych — 8. Wystawowy wygląd psów pozostawiał do życzenia z powodu nieumiejętnej pielęgnacji włosa (trymowania), co trzeba odnieść do wszystkich terierów pokazanych na wystawie. Jest to rzecz zasadnicza, gdyż uniemożliwia dokładną ocenę psa. Najlepszym psem okazał się 3-letni „Patsch v. Dreimädelhaus“ Nr. kat 63, który otrzymał ocenę doskonały i był wielkim konkurentem na otrzymanie tytułu „najlepszego psa wystawy“ gdyby nie zamały wzrost. Trzy foksteriery otrzymały ocenę b. dobry.

Szkockie teriery — 5. Poziom wysoki.

Szczególnie odznaczyła się suka „Hummel v. Schwenkerhaus“ Nr. kat. 71 i pies „Caledon-Hawk“ Nr. Kat. 68, które otrzymały ocenę doskonały.

Z airedale i irlandzkich terierów przedstawiono po 1 okazie. Poziom przeciętny.

Charty rosyjskie — 4. Jeden tylko pies „Joy“ Nr. kat. 74 był we właściwym typie „Borsoj“, z pewnymi wadami wzorcowymi. Inne psy jakkolwiek stanowiące jednolity typ nie mogły być zaliczone do „Borsoj“, gdyż przedstawiały klasyczny typ krzyżówki z chartem angielskim.

Charty angielskie „Greyhound“ — 2, z czego „Arco“ Nr. kat. 78 otrzymał notę bardzo dobry. Drugi doskonały w typie lecz zbyt mały — bez oceny.

Whippety — 2. Jeden z nich „Beo Voran“ Nr. kat. 79 otrzymał ocenę b. dobry.

Owczarki niemieckie — 7. Przedstawiały naogół typ stary, ciężki, bez charakterystycznej dla dzisiejszych linii wymagań. Najlepszy z psów „Harpo“ Nr. kat. 87 otrzymał ocenę dobry.

Owczarki szkockie „Collie“ — 2. Typ przeciętny.

Dogi niemieckie — 11. Dogi reprezentowały wysoką klasę. Przeważnie arlekiny. Z większych wad u dogów należy wymienić: nieco słabą partię odnóży tylnych i nie dość charakterystyczną modelację głowy. (nieuwidocznione „kąciki“ ust.) Najlepszym psem był „Bingo v. d. Löwenhöhe“ Nr. kat. 103, który otrzymał ocenę doskonały. Ten 16 miesięczny pies zapowiada się wspaniale. Umaszczenie psa bez zarzutu.

Riezenschanauzer — 1. Oceniony jako b. dobry. Budowa za mało zwarta. Ogólny wygląd bardzo dobry.

Dobermany — 5. Przeciętny stan dobry Ogólna linja typu psów i modelacja głowy przypomina typ starszy — przedwojenny.

Schnauzery — 3. Przedstawiały lepszą klasę. Suka „Lori Tatzelbrunn“ Nr. kat. 96 otrzymała ocenę doskonały, dwa inne b. dobry.

Bernardyny — 1 Doskonała suka „Roeken v. Hemphorn“ Nr. kat 113 otrzymała ocenę tylko b. dobry ze względu na nieco słabą partię tylnych odnóży.

Nowofoundlandy — 2. Typu mniejszego. Przeciętny poziom b. dobry.

Francuskie buldogi — 4. Najlepsza suka „Peggy“ Nr. kat. 119 otrzymała ocenę doskonały Z wad

spotkanych na wystawie u buldogów francuskich należy wymienić wadliwe oczy (widoczne białka), i jednolitą maść bez widocznych pręg. Psów takich nieradziłibyśmy używać do hodowli, gdyż wady te dyskwalifikują. Dwa psy otrzymały ocenę b. dobry.

Szpice — 2. Z czego doskonały „Amico“ Nr. kat. 120, może nieco za delikatny kościec.

Japończyki — 4. Poziom wybitnie wysoki. Wspaniałym reprezentantem był „Lai — Fu“ Nr. kat. 139.

Tytuł najlepszego psa wystawy otrzymała niemiecka szorstkowłosa, klasycznie zbudowana suka „Pepita v. d. Kreuzhecke”.

Jako charakterystyczną rzecz należy podkreślić iż suki były daleko lepsze od psów.

Stefan Błocki.



Dog arlekin 16 mies. „Bingo v. d. Lowenhöhe“ (Hermes v. Troja-Brussa v. d. Tiemsburg) wł. Dr. H. Levende, otrzymał ocenę doskonały.

H. Langer.

Doddy

Walter Kilian czekał w kawiarni na swojego zaprzyjaźnionego interesanta i przysłuchiwał się rozmowie dwóch młodych dam siedzących przy sąsiednim stoliku.

Przy innym stoliku w pobliżu usiadła starsza, zwiędła panna, otworzyła książkę i zagłębiła się w lekturze, nie zwracając zupełnie uwagi na swojego małego, prześlicznego teriera szkockiego, którego przywiązała na lince do nogi stolika. Dwie młode damy na widok pieska zapomniały o kapelmistrzu z jasnymi lokami, o jego muzyce i wogóle o całej kawiarni z jej elegancją, z oświetlonym wodotryskiem i dyskretnym bocznym światłem, spływającym z matowych szkieł na połyskujące złoceniami ściany.

„Doddy, Doddeczku, kochanie, chodź tu! — Ach, popatrz, Zosiu, te czarne oczy, ten nosek..!“

„Cudowny! Ale powiedz, Margot, czy ty go znasz?“

„Jakto?“

„Przecież przed chwilą wołałaś go po imieniu. Czy nie powiedziałaś „Doddy“ do niego?“

„Doddy? — Ach tak, powiedziałam: Doddy. — Nie, nie znam go, ale zdaje mi się, że musiałabym go strasznie kochać. A dla tego, kogo ktoś kocha, wynajduje się przecież tysiące imion. — Powiedz, piesku, jak ty się nazywasz? Nie możesz powiedzieć, nie, nie! Czy chcesz kawałek cukru, ale całkiem potajemnie, żeby twoja pani tego nie zauważyła“?

Walterowi Kilianowi wydał się nagle kołnierzyk za ciasny. Serce jego zaczęło gdzieś wędrować i zrobiło mu się strasznie gorąco Zrozumiał: zakochał się na amen.

Ale wtedy właśnie podszedł jego przyjaciel — interesent i zaprowadził go w cichy hall hotelowy, gdzie nie było żadnych młodych dam i żadnego Doddy, gdzie zato tym lepiej mógł słuchać z uwagą długich, cyframi okraszonych wywodów.

Wkrótce potem poszukiwał Walter Kilian sekretarki. Między młodymi damami, jakie starały się o posadę, znalazła się i ta, która zaczepiła obcego teriera w kawiarni. Walter Kilian często o niej myślał; spodziewał się w głębi duszy, że ją znowu zobaczy.

Zaangażował ją i czuł, że z dnia na dzień bardziej ją kocha. Pozornie wydawał się surowym szefem, który mógł z nią rozmawiać tylko o sprawach służbowych, ale w głębi duszy — hm.

Dowiedział się, że jest sierotą, że mieszka sama; raz podsłuchał, jak mówiła do swej koleżanki, że czasem czuje się strasznie samotnie w swoim małym, umeblowanym pokoju, chyba, że kiedy wpadnie do niej z wizytą jakaś przyjaciółka.

„A jak jest z jakimś przyjacielem, panno Margot?“ — zapytała koleżanka.

„Przyjacielem? Nie mam żadnego“ — odpowiedziała Margot i Walter Kilian poczuł się tego dnia całkiem szczęśliwy.

Postanowił sprawić jej przyjemność i kupił na urodziny, których data była mu znana z jej papierów służbowych, przepięknego, małego teriera szkockiego, najczystszej rasy.

Gdy dnia tego, w południe, przyszła do domu i wsadzała w wazę parę kwiatów, które sama sobie kupiła, ktoś zadzwonił. Usłyszała, gdy gospodyni otworzyła drzwi, czyjś głos: „Piesek jest dla pani Margot Bernhardt“ i jak na ździwione zapytanie gospodyni odpowiedziano że wszystkie dalsze szczegóły są podane na kartce, jaką pies ma umieszczoną na obroży.

Na kartce było napisane:

„Nazywam się Doddy i składam życzenia“. I nic więcej.

Przyszły długie wieczory zimowe, podczas których Margot często odkładała czytaną książkę, aby spojrzeć Doddemu w niezgłębione, czarne oczy i zapytać go, kim może być ten, kto jej go ofiarował Potem Doddy składał swój pyszczek w jej dłoń, patrzał w nią pełen miłości i zadumy i milczał.

Pewnego dnia, kiedy Walter Kilian dyktował jej znowu parę listów spytał się całkiem niespodzianie: „Panno Bernhardt, niech pani powie, co porabia pani Doddy?

Widząc jej zdziwienie dodał objaśniająco: „Bo słyszałem, że pani opowiadała koleżankom o swoim terierze szkockim".

Uśmiechnął się trochę, pozornie zupełnie przypadkowo pogłaskał jej dłoń i wrócił do przerwanej pracy, nie czekając na odpowiedź.

Od tej chwili Margot wiedziała, komu zawdzięcza swojego Doddy. Tak często myślała sobie, że przecież tego swojego szefa już kiedyś musiała widzieć. Nigdy jednak jej nie przyszło na myśl żeby Doddy..

Teraz spadła jej jakby zasłona z oczu. Tak, ten pan, który wtedy siedział w kawiarni w jej pobliżu, to jej szef I ten pan słyszał, jak powiedziała do cudzego psa: Doddy, i spewnością zrozumiał, jak bardzo pragnęłaby sama mieć takiego pieska. Z charakteru pisma na kartce, uwieszonej na szyi Doddy, zawsze wnioskowała: to dziwne jak to pismo jest podobne do pisma pana Kiliana! A teraz jeszcze to jego pytanie..

To wszystko wytrąciło ją z równowagi, tembardziej, że oddawna już poczuła do swego szefa sympatię, mimo, że był tak niedostępny i dzięki temu jednakowo obojętny dla wszystkich podwładnych.

Następnego popołudnia, tuż przed zakończeniem pracy, zawołano ją do prywatnego biura szefa.

„Panno Bernhardt" — powiedział Walter Kilian, „pytałem się wczoraj pani o Doddy. To przecież nie może tak być dalej, że biedak zawsze sam w domu zostaje, kiedy pani idzie do biura. Czy nie zechciałaby pani mnie go podarować? Widzi pani, ja mam dom z dużym ogrodem, gdzie będzie mógł się trochę rozerwać. Ale wtedy znowu pani zostałaby samotna. Dlatego chciałbym prosić, żeby i pani również przyszła do mnie — jako moja żona".

A kiedy woźny, którego pukanie pozostało bez odpowiedzi wszedł,—zobaczył, jak jego szef objął sekretarkę i ucałował. Uśmiechając się domyślnie, wyszedł i lekko zamknął drzwi za sobą.

Spolszczył: *A. Zawadzki.*

HUMOR

Dobrze wychowane psy.

Pewna bogata wdowa założyła w Chicago sanatorium dla bezpańskich psów. Pewnej nocy włamali się do sanatorium bandyci i wywieźli stamtąd kasę. Dziwnym wydaje się w tej sprawie to, iż żaden z 300 tam znajdujących się psów nie zaszczekał, tak, iż włamywacze mogli swobodnie operować i po rozbiciu kasy ulotnić się niespostrzeżenie.

Nie wydaje się nam to dziwnym, gdyż psy rozumowały słusznie: „Poco mamy szczekać, jesteśmy tu przecież dla wypoczynku, pozatym widnieje na każdym kroku w sanatorium napis, iż należy w nocy zachować bezwzględny spokój".

Pies w sklepie.

Starsza dama zapytuje rzeźnika: „Co, Pan ma psa w sklepie? Czy on nie zre mięsa?" — Rzeźnik: „Ależ nie, kochana pani, on je tylko oblizuje".

Przed balem maskowym.

Pan domu w najwyższym oburzeniu: „Tego psiakrew nie przeżyję — dochodzi jedenasta, a ja jeszcze nie jestem ogolony".

Żona: „Zdejm więc frak i idź na bal jako ostrowłosy foksterier".

Nasi milusińscy.

Mały Jasio: „Mamusiu, jak smakuje ci ten cukierek?"

„Doskonały, mój synku".

„To dziwne mamusiu, nasz głupi Karo wypluł go dwa razy".

Nie widział małego psa ..

Człowiek, który nie był zupełnie trzeźwy zwrócił się do policjanta z następującym pytaniem:

„Czy Pan nie widział małego pieska?"

„Nie", odpowiedział policjant.

„Jak długo Pan służy w policji?"

„Dwanaście lat".

Człowiek który nie był zupełnie trzeźwy zdziwił się.

„Jak to jest możliwe?. Dwanaście lat — i nie widział jeszcze małego pieska?.

Staś ma pięć lat

Staś ciągnie psa za ogon.

„Ależ Stasiu! strofuje go mama, dla czego ciągniesz psa za ogon?"

Staś spogląda niewinnie. „Ja go tylko trzymam mamusiu, — ciągnie natomiast pies!".

Pewnemu szkotowi ofiarowuje za psa amerykanin 5 funtów, anglik zaś 4 funty.

Szkot przyjmuje ofertę anglika. Żona jego pyta zdumiona: „Dlaczegoż sprzedałeś psa anglikowi, przecież on dawał za psa mniej?" Na co odpowiedział szkot: „Pies może z Londynu powrócić, nie może natomiast przepłynąć Atlantyku"

Aprikozenkranz: „Panie Chules, wejdź Pan do środka". — Chules: „Panie Ak., ja się trochę boję za tego psa w środku. Czy on kąsa?" — Aprikozenkranz: „Tego ja właśnie niewiem i chciałbym sprawdzić. Ja tego psa kupiłem przed godziną".

Moje wrażenie z wystawy psów w Rydze.

Zaproszenie p. St. Błockiego do sędziowania psów w Rydze, wspólnie ze znanym międzynarodowym sędzią p. W. Marrem z Berlina przynosi naszej młodej kynologii oraz młodemu lecz bardzo ruchliwemu Towarzystwu Miłośników Psa Służbowego w Polsce, którego prezesem jest p Błocki nie mały zaszczyt.

Korzystając z nadarzającej się sposobności za poznania się z łotewską kynologią udaję się do Rygi z ramienia Redakcji „Mojego Psa" jako jej sprawozdawca, i z własnego amatorstwa jak kandydat na przyszłego sędziego w roli asystenta przy sędziowaniu psów ras służbowych i pokojowych.

O kynologii łotewskiej na łamach „Mojego Psa" jeszcze nic nie napisano, więc przypadł mi bardzo wdzięczny temat zaznajomienia czytelników z psiarstwem naszego sąsiada. Warunki rozwoju kynologii łotewskiej zbliżone są do naszych i przegląd wystawionego materiału psiego, oraz to, co się dało zaobserwować w terenie, daje wystarczający pogląd, co na tym polu zrobiono. Przede wszystkim należy podkreślić, że i tam brać myśliwska, tak jak i u nas, stanowi czynnik przodujący w rozwoju psiarstwa. Nic więc dziwnego, że dział psów myśliwskich godny jest pozazdroszczenia, szczególnie, jeśli chodzi o setery.

Zacznę jednak od samej wystawy, gdyż spodziewam się, że o psach myśliwskich napisze p. Marr. Sprawozdanie zaś o psach innych ras zostaje umieszczone oddzielnie.

Wystawę otworzył prezydent miasta p. Lepin. Przybyli równocześnie — adiutant prezydenta republiki, znany myśliwy i sportowiec, sekretarz olimpijskiego komitetu pułk. Lukin, znany sportowiec pułk. Rumba, zaproszeni sędziowie, asystenci, członkowie stowarzyszeń myśiwskich, honorowi goście i liczna publiczność.

Brawurowa orkiestra wojskowa u wejścia, tłumy ludzi przed stylowym pawilonem, udekorowanym zielenią, obszerne sale wystawowe przybrane również odświętnie, robią nastrój naprawdę niecodzienny.

Po przemówieniu prezydenta miasta orkiestra gra hymn narodowy. Psy, jakby rozumiejąc powagę chwili, zachowują się spokojnie. Gdy zamilkły ostatnie tony orkiestry, foksterier ostrowłosy „Patsch", późniejszy kandydat na zwycięzcę wystawy, stara się zwrócić na siebie uwagę głośnym ujadaniem.

W pierwszej sali tuż u wejścia, w charakterze wiernych stróży rozłożyły się prześliczne dogi, nieco dalej leżą w pozie melancholijnej nowofoundlany. W sąsiednim mniejszym pokoiku spoczywa majestatycznie obok francuskich buldogów piękny angorski kot, który znalazł się tu „po za konkursem". Obecność kota, o dziwo, nie robi na psach żadnego wrażenia. I wogóle psy zachowują się jakoś spokojnie, pomimo że nie są umieszczone w boksach, lecz na szerokich tapczanach. Takie rozmieszczenie psów na wysokości przeszło półmetrowej pozwala na wygodne oglądanie eksponatów. Psy leżą obok siebie w najlepszej zgodzie i nie probują nawet zdradzać żadnych wrogich zamiarów.

W następnej sali oglądamy owczarki niemieckie. Psy te zawiodły moje oczekiwanie, gdyż nie były tak typowe jak to miałem nadzieję zobaczyć. Natomiast całkiem ładne schnauzery godnie reprezentowały swoją rasę. Kilka Whippetów i chartów syberyjskich może mniej typowych dla oka sędziowskiego robiły jednak wrażenie na publiczności i tutaj chętnie gromadzą się widzowie. Za nimi greyhound i obok 5-cio miesięczny bloodhound wystawiony po za konkursem. Młody bloodhound jest tak miły i oryginalny ze swymi zwisającymi uszami i pomarszczonym pyskiem, że budzi u widzów zrozumiałe zaciekawienie. Szkockie owczarki „Collie" cieszą się również powodzeniem

Ostatni pawilon zajmują głównie psy myśliwskie wszystkich ras, barw i odcieni. Wśród nich przodują setery ilością i klasą, wystawiono bowiem 23 seterów angielskich, 3 irlandzkie i jeden gordon seter. Nie mniej piękne są pointery, wyżły niemieckie gładko i szorstkowłose. Szorstkowłosy wyżeł „Pepite v. d. Kreuzhecke" otrzymuje tytuł zwycięzcy wystawy.

Na specjalne omówiennie zasługuje dział nagród które wystawiono na widok publiczny w szklanej gablotce. Wyróżniał się wśród nagród stary łotewski puhar z drzewa, misternie rzeźbiony i inkrustowany srebrem — dar prezydenta republiki łotewskiej. Z innych nagród wyróżniały się przepiękne kryształy. Wszystkie nagrody pod względem artystycznym bez zarzutu będą stanowić miłą pamiątkę dla szczęśliwych właścicieli ich wyróżnionych pupilów.

Wystawa ma powodzenie. Publiczność przechodzi z jednej sali do drugiej zatrzymując się przed najwięcej ciekawszymi dla siebie eksponatami, a różnorodność ras i odcieni wystawionych psów daje możność wielkiego wyboru Zwiedziło wystawę ponad 12.000 osób. Przewinęło się sporo wycieczek szkolnych prowadzonych przez nauczycieli. Przez cały czas wystawy przed pawilonem wystawowym, położonym w parku prawie w śródmieściu przygrywała orkiestra wojskowa. Pozatym należy podkreślić iż wystawę zwiedziło szereg wybitnych osobistości miejscowych oraz przedstawicieli dyplomacji zagranicznej, między innymi zwiedzili wystawę małżonka konsula polskiego oraz atache wojskowy p. major dypl. Brzeskwiński.

W końcu należy nadmienić, iż organizacja wystawy stała na wysokim poziomie. Dyżurni z komitetu pokazu dołożyli wszelkich starań by mimo panującego tłoku, doprowadzanie psów na ringi odbywało się składnie i by publiczność miała wygodny dostęp do eksponatów.

Podczas bankietu urządzonego przez komitet pokazu w salonach hotelu „Roma" udekorowano naszego sędziego p. Błockiego odznaką łowiecką Łotewskiego Klubu Myśliwskiego

W czasie pobytu przedstawicieli naszej kynologii w Rydze nawiązano bliższy kontakt i omówiono szczegóły dalszej współpracy. Nie wątpię, że na przyszłej wystawie psów rasowych w Polsce będziemy mieli zaszczyt powitać miłych gości z Łotwy. Szczególnie interesują się kynolodzy łotewscy — myśliwi naszymi wiosennymi próbami polowymi, na które obiecali przybyć.

Ja-Old

PRÓBY POLOWE

Tegoroczne jesienne próby polowe, odbyte w dniu 13 września w Wilanowie, nie miały najmniejszego powodzenia.

Nieliczne psy, zapisane na próby prawie wszystkie wyróżnione na field-trialsach, pracowały naogół fatalnie i nie wykazały żadnego treningu i przygotowania do prób.

To też całkiem słuszne uwagi zwrócone przez sędziów na lekceważenie prób przez treserów, od których decyzji zależy przeważnie zapis psów na próby, w konsekwencji wymagają uporządkowania sprawy zawodowych treserów, gdyż ostrzeżenia ogłaszane w prasie przez zawiedzionych właścicieli psów wogóle nie dają pozytywnych wyników.

Niżej podajemy sprawozdanie sędziów o próbach.

Sprawozdanie Sędziów

z jesiennych Prób Polowych dla wyżłów użytkowych ras angielskich w Wilanowie.

W dniu 13 września 1936 r. odbyły się próby polowe jesienne dla wyżłów użytkowych ras angielskich, zorganizowane przez Pointer Klub w Polsce, Sekcję Hodowli Psa Myśliwskiego przy P.Z.H.P.R. i Klub Setera Angielskiego w Polsce.

Na starcie, po wycofaniu Marbiel-Geurre z powodu okulenia, stanęło 7 psów, a mianowicie:

1. **Track** — pointer, pies, biały w czarne łaty, ur. 21.IV.34 (Dar-Bajka) właściciel. Dr. K. Polkowski. Hodowca: J. Lange, Mener: W. Łosakiewicz.

2. **Pankharp - Lubar** pies czarny, ur. 14.III.34 (Brawo-Slendor Salva) właściciel: A. Podkowiński. Hodowca: właściciel, Mener: właściciel.

3. **Gerston - Junona** — pointer, suka, biała w czarne łaty, ur. 12.III.35 (Blacfield Eol - Marbiel Guerre). Właściciel: J. Lange. Hodowca: K. Kamieński, Mener: J. Dziekanowski.

4. **Jolany** — pointer, suka biała w żółte łaty, ur. 22.IV.35 (Splendor Bey-Leda). Właściciel: Dr. M. Małachowski. Hodowca: J. Szklarczyk, Mener: J. Dziekanowski.

5. **Surprise Jota** — seter ang., suka biała w czarne łaty, ur. 7.IV.35 (Grigg of Otham-Surprise Rouge). Właściciel: J. Kobylański. Hodowca: B. Przychodźko, Mener: J. Dziekanowski.

6. **Semper Dux** — pies, biały w czarne łaty ur. 21.IV.35 (Blackfield Golf-Trening Zula). Właściciel: Z. Klawe. Hodowca: A. Kalicki, Mener: W. Łosakiewicz.

7. **Dolly** — seter ang. suka, biała w czarne łaty, ur. 18.I.36 (As-Alma). Właściciel: Inż. W. Stępczyński. Hodowca: właściciel, Mener: I. Żółtonosow.

Według ras było 8 pointerów i 2 setery angielskie.

Pogoda słoneczna, ciepła z bardzo słabymi, zmiennymi wiatrami. Warunki atmosferyczne dobre. Kuropatw mało.

Wyżej wymienione Kluby, urządzając próby dla wyżłów użytkowych, miały nadzieję, że zostaną pokazane psy w zupełności przygotowane do polowania. Jak widać nasi menerzy, trenerzy, i właściciele nie zdają sobie sprawy jakim powinien być wyżeł użytkowy. Najgorszym jednak jest to, że żaden z trenerów lub treserów nie umie takiego psa odpowiednio ułożyć i później na próbach umiejętnie pokazać.

Prowadzenie psów stało poniżej wszelkiej krytyki i menerzy nietylko psom swoim nie pomagali w pracy, ale jeszcze bez litości przeszkadzali.

Ze wszystkiego widać, że nie są oni myśliwymi i psa do polowania ułożyć nie potrafią.

Poziom pracy psów był taki, że sędziowie jedynie tylko Jolany mogli dać 3-cie miejsce, resztę psów zmuszeni byli zostawić bez wyróżnienia.

Na skutek chwilowej niedyspozycji menera Łosakiewicza, trzeba było zmienić kolejność próbowania psów, które poszły w następującym porządku:

1. **Pankharp Lubar**. Pies chodzi wolno i ciężko, wykazując małą pasję i słaby wiatr, przekłada chaotycznie i nieprawidłowo. Do prób myśliwych jest nieprzygotowany, ponieważ nie aportuje, zostaje zgodnie z regulaminem zdjęty.

2. **Gerston-Junona**. Suka ta wykazuje średnią szybkość przy lekkich chodach, względną pasję przy słabym wietrze. Robi wrażenie zupełnie niedoświadczonej w polu, przekładanie zostawia dużo do życzenia. Bez miejsca.

3. **Jolany**. Suka z temperamentem i bardzo pracowita, jedyna z całej stawki zdaje sobie sprawę poco znalazła się na polu. Jeszcze jednak mało wyrobiona i nie ma doświadczenia, przy czym niedość umiejętnie prowadzona. Daje szereg prac gorszych i dobrych, wykazują w nich brak umiejętności czystego wyprowadzania cieknących kur.

W drugim turze zdecydowanie poprawia się dając znów parę ładnych robót. Ponieważ jednak popełniła parę błędów, dostaje trzecie miejsce, otrzymuje brązowy medal P.Z.H.P.R.; 50 naboi ofiarowanych przez Warszawską Spółkę Myśliwską, a dla hodowcy plakietę Sekcji Hodowli Psa Myśliwskiego przy P.Z.H.P.R.

4. **Surprise Jota**. Ma niezłe chody, natomiast wiatr wykazuje słaby. Daje parę robót, reprezentowała jednak dziwny sposób prowadzenia przez dłuższy czas bez wyniku, wyraźnie symulując doprowadzenie do czegoś, czego tam nie było. Bez miejsca.

5. **Dolly**. Jest szczeniakiem i pracuje jak szczenię. Nie gotowa jeszcze do jakichkolwiek prób. Literalnie po kwadransie jest ostatecznie wyczerpaną i nie może pracować. Bez miejsca.

6. **Track**. Rusza się energicznie, przekładanie zupełnie złe. Odchodzi daleko, przepuszcza duże przestrzenie nieopracowanego terenu. Przy aportowaniu gniecie. Wiatr wykazał słaby. Przekładając zostawił za sobą rozsypane kury i wpada pod wiatr w stado kuropatw. Bez nagrody.

7. **Semper Dux**. Chodzi dość szybko, lecz przekładanie bardzo nieprawidłowe, po zerwaniu się kur pogonił i został zdjęty.

O reproduktorach seterów angielskich

Seter Klub w Polsce podaje w swych komunikatach bardzo ciekawe dla hodowców dane, ułatwiając wybór reproduktora. Przytaczamy je dając możność szerszemu ogółowi miłośników setera zapoznania się z nimi.

Dla zaoszczędzenia miejsca będą używane następujące skróty: 1) **numer** przy nazwie psa stanowi Nr. Księgi Rejestracyjnej Klubu, 2) X — przed nazwą psa — wskazuje na wyróżnienie psa na próbach lub konkursach polowych, 3) XX — po nazwach psów — wskazuje na wyróżnienie na wystawach.

„Chock of Athenian" xx — blue-belton ur. 15.VI.28— wł. M. Białocerkowiec, hod. S. Kozmian Rejcher — pochodzi od importowanego z Niemiec „Actaon of Athenian" i sprowadzonej z Anglii „Myra of Maesycummer".

Posiadając krew wyłącznie wystawowych seterów, „Chock" wobec braku rasowych psów bezkonkurencyjnie otrzymywał pierwsze nagrody na wystawach, lecz, jako reproduktor, bardzo popularny ongiś w Warszawie, dziś został zupełnie zapomniany i zdyskredytowany prawie na całej linii, obecnie dożywa swój wiek w Wołominie.

Aczkolwiek w kierunku wystawowych psów i ulepszenia rasy „Chock" pozostawił pewny ślad, to dla polowych psów jego krew, jeżeli nie dawała ujemnych wyników, to w każdym bądź razie nie miała znaczenia.

Poczynając od 1930 roku, w ciągu 4 lat „Chock" pokrył 12 suk i pozostawił olbrzymie potomstwo, z którego zaledwie 22 psy występowały na wystawach i stanowiły w owe czasy domniemany kwiat seterów angielskich.

Ściśle mówiąc, na ogólną liczbę 75 wystawionych seterów angielskich w Warszawie w latach 1931 — 1936, na potomków „Chocka" w I pokoleniu przypada 22 psy, które według sprawozdań wystawowych otrzymały w klasach otwartych tylko 5 nagród (2 pierwszych, 1 — drugą, i 2 - trzecich), a w klasach młodzieży — 9.

Dwie pierwsze nagrody na 6 wystawach dla 12 pokrytych suk i 22 potomków wystawowego reproduktora — jest stanowczo za mało.

W kierunku ulepszenia zalet polowych seterów „Chock" nie miał żadnego wpływu.

Z całego potomstwa „Chocka" występował na próbach polowych tylko jeden pies — „Dick of Athenian" — inż. H. Wohla, który w r. 1933 otrzymał III nagrodę i to tylko zawdzięczając matce (Izolda Murza), pochodzącej z hodowli polowych seterów Wł. Ocetkiewicza.

Trudno narazie stwierdzić jaki wpływ będzie miała krew „Chocka" w dalszych pokoleniach.

Z 18 zarejestrowanych wnucząt „Chocka" dotychczas zostały wyróżnione tylko 2 psy, a mianowicie „Bronir lwa" Nr. 62 S. Łazuka (II nagroda na próbach) i „Bronir Manru" Nr. 50 B. Staszewskiego (I nagroda na wystawie 36 r.), pochodzące od córki „Chocka" — „Dolly" Nr. 15 i „Floksa" hod. Wł. Ocetkiewicza.

„Boby" Nr. 31 — blue belton, ur. 5.VI.31 — wł. L. Briesemejster (Warszawa, Pierackiego 15), hod. Dr. Meszaros (Węgry).

Przodkowie „Boby" wpisani są do węgierskiej księgi rodowej psów rasowych (O.V.T.) i pochodzą w linii męskiej od miejscowych użytkowych seterów angielskich a w linii żeńskiej od psów wystawowych hodowanych w Anglii, przeważnie tylko dla ringu.

		Lord II Kalocsa
	Tell Kalocsa	Miss Bölcke
Ojciec		
Jet. O.V.T. 240		Pajtars of Derna
	Lola Craus	Lilly Craus
		Mardy Peter
	Wizbany Pierrot	Passing Fancy
Matka		
Buda Gipsy O.V.T. 212.		
	Wizbany Thorny	Broomhill Banker
	Croft Thripthy	Thornycroft Bess

Posiadając niewątpliwie cechy użytkowego polowego psa, odziedziczone po ojcu, „Boby", jak import cieszy się zaufaniem wśród naszych hodowców i zdążył w ciągu 2 lat pokryć 10 suk.

Niestety liczne potomstwo, które dał „Boby", dotychczas nie zostało zareprezentowane na próbach polowych i wystawach w ilości dostatecznej dla oceny tego psa jako reproduktora.

W każdym bądź razie wśród potomków „Boby" należy wymienić: „Szach Mata" i „Mont Joie" Nr. 42 hodowli L. Walickiego, syna „Azy Mont Joie" XX Nr. 41 (Floks-Aza), który występował w roku bieżącym na wystawie w Warszawie i zajął I miejsce w klasie młodzieży i III miejsce w klasie otwartej.

„Floks" xx-blue-belton, ur. 13.IV.28 wł. inż. H. Sosonko (Warszawa, Frascatti 2), hod. Wł. Ocetkiewicz.

„Jacky de Sologne", ojciec „Floksa" importowany przez O. Saengera z Francji, pochodzi z wybitnych polowych psów starej daty (Dan de Sologne, Nick de Sologne, Linotte de Lieuran) i niewątpliwie przyczynił się w znacznym stopniu do podniesienia hodowli polowych seterów w Polsce.

Matka „Floksa", trójkolorowa „Astra" Wł. Ocetkiewicza pochodzi od importowanych z Rosji w czasie wojny światowej „Erosa" i „Astry", których pochodzenie nie zostało ustalone.

Niejednokrotne połączenie „Jacky de Sologne" i „Astry" niezawodnie dawało dobrych użytkowych psów, w których liczbie „Floks" zajął czołowe miejsce, zawdzięczając II nagrodzie otrzymanej na field-trialsach T-wa Hod. Ps. Myś. 3.V.31 r. i I nagrodzie otrzymanej na field - trialsach Klubu Setera Angielskiego w 1932 r.

Na wystawie w Warszawie w 1931 r. „Floks" zajął 3 miejsce w kl. otwartej i otrzymał medal złoty (sędzia W. Marr).

Jako reproduktor „Floks" w latach 1932, 1933 i 1936 został wykorzystany tylko 5 razy i dał szereg psów wyróżnionych na field-trialsach i wystawach.

W liczbie wyróżnionych potomków „Floksa" należy wymienić następujące psy:

I. Miot 1932 r. suka „Aza" Wojnarowskiego potomstwo:

1. „Aza Mont Joie" XX Nr. 41 — L. Walickiego — na wyst 33 r. list pochw.
2. x „Westa" xx — K. Niewiarowskiego — na próbach Sekcji Zw. Hod. 17.IX.33 r. III nagr., na wystawie 33 r. medal bronzowy.

II. Miot 1932 r. Suka x „Surprise Rouge"xx Nr. 3, potomstwo:

1. x„Surprise Graal" Nr. 33 — Dr. Z. Czajkowskiego na field-trialsach Klubu Set. Ang. i Pointer Klubu w 1933 r. — Derby — dwie I nagrody w kl. otwartej III nagr. i zaśw. polowe,
2. x„Surprise Gem"xx Nr. 6 Z. Tarnowskiego — na field trialsach 33, 34 i 35 r. „rezerw" i 2 zaśw. polowe, na próbach w 1935 r. II i III nagroda i na wystawie 34 r. medal bronzowy.
3. „Surprise Guerre"xx Kółka „Cyranka" — na wystawie 34 r. — medal złoty.
4. „Surprise Gamma"xx Nr. 66 I. Rozwadowskiej — na wyst. 33 r. — medal srebrny.

III. Miot 1933 r. suka „Diana" Nr. 11 W. Góra, potomstwo:

1. x„Dżok" — I. Skarżyńskiego na field trialsach Klubu Set. Ang. w 34 r. — Derby — III nagroda.

IV. Miot 1933 r. suka „Dolly" xx Nr. 15 — B. Staszewskiego, potomstwo:

1. x„Bronir lwa" Nr. 62 — St. Łazuka — na field trialsach w Białymstoku 5.IV.36 — II nagroda,
2. „Bronir Imć Manru" xx Nr. 50 B. Staszewskiego — na wystawie 36 r. w kl. otw. — I nagr.

V. Miot 1936 r. — suka „Surprise Irma" Nr. 17 inż. Maćkowskiej — dał 6 szczeniąt, o zaletach których będzie można mówić dopiero w przyszłości.

„Franc de Qeurveur" Nr. 1 — blue belton, ur. 5.VII 31 r. S. Piłsudskiego (Al. Jerozolimskie 57) hod. C. Leger (Francja).

W rodowodzie „Franc'a" spotęgowana linia wybitnych wystawowych seterów z domieszką krwi miejscowych użytkowych psów hodowanych we Francji, według starej zasady Seter Klubu, odmiennej od zasad stosowanych przez angielskich hodowców i opartej wyłącznie na zaspokoieniu praktycznych potrzeb francuskiego myśliwego.

Ojciec i matka „Franc'a" posiadają certyfikaty wystawowe na championat i mogą służyć za wzór seterów angielskich typowanych we Francji.

	Vlan de la Haye	Merlin II de Priae Kate de la Haye
Ojciec		
By de Malville xx		
	Betty de Pessae	Poilu de Brignion Quinette de Marignac
	Fram de Clairvaux	Faust Girl de Tanger
Matka		
Dinah des Hairies xx		
	Joute de Lieuran	Ursus de la Salamandra Naë

Na field trialsach Klubu Setera Ang. w r. 1933 i na próbach polowych T-wa Psów Myśliwskich w 1934 r. „Franc" otrzymał zaświadczenia polowe, na wystawie zaś w r. 1933 — I nagrodę w klasie otwartej.

Jako reproduktor „Franc" dotychczas nie został wykorzystany, aczkolwiek przy dwukrotnym połączeniu z x „Musą z Romowe" xx Nr. 2, posiadającą III nagrodę na field trialsach i I nagrodę na wystawie dał typowe potomstwo.

Wśród wyróżnionych potomków „Franc'a" należy wymienić następujące psy.

1. x „Era z Romowe" Nr. 16, B. Gołębiowskiego — na field-trialsach Klubu Set. Ang. w 1934 r. otrzymała zaśw. polowe.

2. x „Eol z Romowe" Nr. 19, J. Ołpińskiego — na próbach polowych Twa Hod. Ps. Myśl. w 1934 r. IV nagrodę.

3. „Freja z Romowe" xx Nr. 21, S. Piłsudskiego — na wystawie 1936 r. otrzymała w klasie otwartej II nagrodę.

„Grigg of Otham" Nr. 23 — blue-belton, ur. 8.VI 30 r. S. Piłsudskiego (Al. Jerozolimskie 57) hod. Maj. D. Lloyd'a (Anglia).

Importowany całkiem przypadkowo do Polski „Grigg", syn championa polowego „West Down Wary", spokrewniony jest z najwybitniejszymi polowymi seterami Anglii i, jako rasowy, z krwi i kości „Trialer", ma specjalną wartość hodowlaną dla podniesienia i ulepszenia rasy polowych seterów hodowanych w Polsce.

Szukać jakiegoś wystawowego setera w rodowodzie „Grigga" byłoby daremną pracą. Przodkowie „Grigga" nigdy nie byli na ringach wystawowych. To też całkiem zrozumiałym jest brak u seterów polowych w Anglii „piękności salonowej" zbędnej w pojęciu anglików, o ile chodzi o „roboczość" psa sportowego. Niemniej wszakże psy tego typu nie są pozbawione rasowości seterów. Sam „Grigg" nie był pokazany na naszych field-trialsach i jego życiorys nie jest zbadany, zwycięstwa zaś uzyskane przez jego potomków u nas i w Anglii wyraźnie wykazują na nieprzeciętną jego wartość jako reproduktora.

W ciągu 1935 r. „Grigg" pokrył tylko 4 suki: „Lady" xx Nr. 5 K. Piłsudskiego, x „Musę z Romowe" xx Nr. 2 S. Piłsudskiego, „Surprise Querre" xx Kółka Myśliwskiego, „Cyrankę", oraz „Surprise Rouge" xx Nr. 3 B. Przychodźko.

Z otrzymanych miotów na field trialsach Klubu Set. Ang. startowało w dniu 3.V.36 r. na nagrodę „Derby" tylko 4 psy, wszystkie hodowli „Surprise".

Z wyjątkiem suki „Surprise Jolly", która pozostała bez miejsca i to tylko ze względu na brak szkoły — reszta psów polowych została wyróżniona w sposób decydujący, mając na czele x „Surprise Jockera" Nr. 59, który bez wysiłku otrzymał nagrodę „Derby" i wykazał niepospolite cechy trialera.

Siostra „Jockera" — x „Surprise Jota" xx Nr. 57 otrzymała drugą nagrodę, a następnie na wystawie psów I nagrodę w klasie młodzieży.

W końcu brat „Jockera" — x „Surprise Jard" Nr. 54 otrzymał na tychże field-trialsach zaświadczenie polowe.

Jeszcze większe powodzenie miało potomstwo „Grigga" w Anglii na field trialsach „Skottish Field Trials Association".

Syn „Grigga" i „Flight of Bobbing" — „Valley of Otham" Mjr. J. D. Lloyd'a otrzymał dn. 7.VIII. 36 r. rzadko nadawany tytuł Championa polowego, bijąc znakomitego irlandczyka Mrs. F. Nagle wielokrotnego championa „Sulhamstead Bluff D'Or", oraz „Ch. Sulhamstead Bon D'Or", „Ch. Sulhamstead Brantome D'Or" i znanego pointera Mrs Mary Holt „Ch. Menaifron Bee".

Na tychże field-trialsach przy udziale 18 seterów i pointerów brat „Valley of Otham" — „Victory of Otham" zajął 5 miejsce (rezerw) w klasie otwartej (All agend Stake).

Powyższe dane niezbicie dowodzą, że przy umiejętnym wykorzystaniu „Grigga" i jego potomstwa można osiągnąć wspaniałe wyniki w dziedzinie hodowli polowych seterów w Polsce.

Niżej podajemy rodowód „Grigga".

Ojciec	West Down Wary KCSB: 363. KK Ch. polowy.	Jslay Jock	Jslay Grouse Jslay Duchess
		West Down Whisp KCSB, 983 DD.	West Down Tackle West Down Tress
Matka	Ambrix Merle	Dalnadamph Gaffe	Stylish Cat Ightfield Teazle
		Rhinefield Flight	Ightfield Sheldrake Ightfield Prudence



Psiarnia springer spanieli „Lwa" Izabelli ks. Radziwiłłowej z Mańkiewicz.



Wyjazd na polowanie z foxhoundami. Chorostków ord. M. Siemieńskiego.

W związku z ogłoszeniem projektu regulaminu oceny psa służbowego podajemy poniżej równoległe dwa regulaminy niemieckie — jeden z roku 1928 obowiązujący jeszcze w roku bieżącym i drugi obowiązujący w całej Rzeszy Niemieckiej od 1 stycznia 1937 r.

Porównanie tych dwuch regulaminów umożliwi zainteresowanym członkom Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego poznanie ewolucji wymogów i uproszczeń niektórych mniej ważnych postanowień zawartych w regulaminie z roku 1928. Przestudiowanie tych dwuch regulaminów ułatwi dyskusję nad projektem naszego regulaminu ogłoszonego w Nr. 9.

REGULAMIN

oceny sprawności psów służbowych

Policji, Żandarmerii i dla Pierwszego Związku Hodowców Psów Policyjnych z siedzibą w Duisburg obowiązujący od 1 kwietnia 1928 r.

A. ĆWICZENIA W POSŁUSZEŃSTWIE.

1. Chodzenie przy nodze. (Na lince). Ocena: 7 punktów.

Na znak dźwiękowy „noga“ winien uwiązany pies podążać, przyczym linka nie śmie być naciągnięta. Prawa łopatka psa znajduje się stale na jednej prawie wysokości z lewym kolanem przewodnika. Przewodnik postępuje na przemian krokiem wolnym, przyśpieszonym i biegiem, wykonując zwroty w prawo, lewo i w tył. Następnie wykonuje te same czynności, przechodząc przez luźną grupę złożoną z 3 do 5 osób od czasu do czasu przystając raptownie. Pies winien przy tym automatycznie usiąść obok przewodnika. Powtórzenie znaku dźwiękowego „noga“, dopuszczalne jest jedynie przy zmianie tempa poruszania się przewodnika i po przystanięciu. Wszystkie inne oddziaływania przy pomocy rąk, nóg i dźwięku są niedozwolone.

2. Chodzenie przy nodze luzem. Ocena: 7 punktów.

Wykonanie jak pod 1.

3. Unieruchomienie psa. Ocena: 7 punktów.

Na jednorazowy znak ręką, lub na znak dźwiękowy „paad“, winien pies przypaść błyskawicznie do ziemi i położyć się bez ociągania. Ćwiczenie to należy pokazać z postawy stojącej, w czasie ruchu, krokiem i biegiem. Na każdorazowy znak optyczny lub dźwiękowy „noga“, winien pies natychmiast powstać i podążać za przewodnikiem przy nodze.

REGULAMIN

oceny sprawności psów policyjnych

wydany przez Związek Kynologiczny Rzeszy Niemieckiej (R D H), obowiązujący w całej Rzeszy od 1 stycznia 1937 r.

A. PODPORZĄDKOWANIE SIĘ PSA.

1. Chodzenie przy nodze. (Na lince). Ocena: 5 punktów. (Analogicznie jak obok).

Pies winien przy tym automatycznie usiąść, lub przystanąć obok przewodnika.

(Analogicznie jak obok).

2. Chodzenie przy nodze luzem. Ocena: 5 punktów.

Wykonanie jak pod 1.

3. Unieruchomienie psa. Ocena: 5 punktów.

(Analogicznie jak obok).

Na każdorazowy znak optyczny lub dźwiękowy „paad“ winien pies się położyć, nawet gdy przewodnik odchodzi lub odbiega na odiegłość około 15 metrów. Ćwiczenie to należy pokazać z postawy stojącej, w czasie ruchu krokiem i biegiem.

4. Padnij — zostań. Ocena: 7 punktów.

Na jednorazowy znak optyczny lub dźwiękowy „paad" ma się pies położyć, nawet w wypadku, gdy przewodnik oddala się krokiem lub biegiem na odległość około 15 metrów. Ćwiczenie to należy pokazać z postawy stojącej, w czasie ruchu, krokiem i biegiem.

5. Siadanie. Ocena: 7 punktów.

Na jednorazowy znak ręką lub znak dźwiękowy „siad". winien pies, znajdujący się w postawie stojącej lub w ruchu natychmiast usiąść.

6. Siadanie i pozostanie na miejscu. Ocena: 7 punktów.

Na znak dźwiękowy „siad" lub znak ręką pies winien pozostać w pozycji siedzącej nawet, gdy przewodnik oddala się jak w ćwiczeniu pod 4.

7. Zatrzymanie się w pozycji stojącej. Ocena: 7 punktów

Na znak dźwiękowy „stój" lub znak optyczny winien pies przystanąć nawet, gdy przewodnik oddala się jak w ćwiczeniu pod 4. Przy ćwiczeniach pod 4, 6 i 7 winien przewodnik na zlecenie sędziego przywołać psa do nogi gwizdkiem lub dowolnym znakiem dźwiękowym, lub optycznym, na co pies ma natychmiast dobiec, względnie winien przewodnik dojść do znajdującego się w pozycji leżącej, stojącej, lub siedzącej psa i zabrać go ze sobą.

8. Dawanie głosu. Ocena: 7 punktów.

Na znak „daj głos" winien pies zaszczekać bez względu na to w jakiej pozycji się znajduje.

9. Wybieg psa. Ocena: 7 punktów.

Pies idący przy nodze luzem wybiega na znak dźwiękowy „naprzód" lub na znak dany ręką, w szybkim tempie. Nieznaczne odchylenia od kierunku wskazane przez przewodnika ręką nie należy uważać za błąd. Po wysunięciu się psa na odległość mniej więcej 30 kroków winien pies na znak dźwiękowy (gwizdek) dobiec jak najszybciej do przewodnika i winien usiąść przed przewodnikiem lub obok niego.

10. Przynoszenie aportu. Ocena. 7 punktów.
Jak punkt 6 regulaminu, obowiązującego od 1 stycznia 1937 r.

11. Skok przez płotek 1 metrowej wysokości. Ocena: 7 punktów.
Jak punkt 7 regulaminu, obowiązującego od 1 stycznia 1937 r.

12. Skok z przynoszeniem aportu. Ocena: 7 punktów.
Jak punkt 8 regulaminu, obowiązującego od 1 stycznia 1937 r.

13. Skok ze wspinaniem przez ścianę z desek wysokości 1,50 do 2 metrów (w zależności od wielkości i rasy psa). Ocena: 7 punktów.
Jak ćwiczenie pod 11.

14. Odmawianie przyjmowania pokarmu. Ocena: 7 punkt.
Uwiązany pies nie śmie przyjąć pokarmu podrzuconego mu z rąk obcych. Przewodnik oddala się na przeciąg 2 minut poza obręb wzroku psa.

15. Unieruchomienie psa przez 10 min. Ocena: 7 punktów.
Na znak optyczny lub dźwiękowy „paad" przewodnik pozostawia leżącego psa i oddala się poza obręb wzroku psa. Pies winien pozostać w pozycji leżącej przez 10 minut.

4. Siadanie i pozostanie w pozycji siedzącej. Ocena: 5 punktów.

Na jednorazowy znak ręką lub dźwiękowy „siad" winien pies natychmiast usiąść i pozostać w tej postawie nawet, gdy przewodnik oddala się od niego jak w ćwiczeniu pod 3.

5. Zatrzymanie się psa w pozycji stojącej. Ocena: 5 punkt.

Na znak dźwiękowy „stój" lub znak dany ręką winien pies przystanąć nawet, gdy przewodnik oddala się od niego jak w ćwiczeniu pod 3.
W ćwiczeniach 3 i 4 może przewodnik na zarządzenie sędziego, albo przywołać psa znakami dźwiękowymi, lub optycznymi na co pies winien przybiec w tempie jak najszybszym, względnie może przewodnik powrócić do psa i zabrać go ze sobą.

6. Przynoszenie drewnianego koziołka o wadze 3 kg. z ziemi. Ocena: 5 punktów.

Pies znajduje się w pozycji siedzącej obok przewodnika. Na znak dźwiękowy „aport" winien pies wybiec w jaknajszybszym tempie i podnieść rzucony na odległość około 8 metrów koziołek, przynieść go w tym samym tempie, usiąść przed przewodnikiem i oddać koziołek na znak dźwiękowy „daj".

7. Skok przez płotek 1 metrowej wysokości. Ocena: 5 punktów.

Na znak „hop" przeskakuje pies przez płotek. Po skoku daje przewodnik znak „stój". Pies winien stanąć i przeskoczyć płotek z powrotem dopiero na ponowny znak „hop", poczem winien automatycznie usiąść przed swoim przewodnikiem.

8. Skok z przynoszeniem koziołka o wadze 650 gramów. Ocena: 5 punktów.

Przewodnik przerzuca koziołek przez płotek. Na znak dźwiękowy „hop aport" przeskakuje pies przez płotek, chwyta koziołek, przeskakuje z powrotem, siada przed przewodnikiem i oddaje koziołek na znak dźwiękowy „daj".

9. Skok ze wspinaniem przez ścianę z desek wysokości od 1,50 do 2 metrów. Ocena: 5 punktów.
Jak ćwiczenie pod 7.

10. Skok ze wspinaniem przez ścianę z desek wysokości od 1,50 do 2 metrów z przedmiotem, należącym do przewodnika. Ocena: 5 punktów.
Wykonanie jak ćwiczenie pod 8.

11. Skok w dal. Ocena: 5 punktów.

Na znak dźwiękowy „hop" przeskakuje pies rów o 3 metrach szerokości, bez skoku powrotnego.

12. Unieruchomienie psa. Ocena: 5 punktów.
Przewodnik pozostawia leżącego psa i oddala się poza obręb wzroku i powonienia psa. W międzyczasie inny przewodnik przerabia ze swoim psem ćwiczenia od 1 do 11 w pobliżu leżącego psa.

13. Obojętność na strzał. Ocena: 20 punktów.
Podczas dwu dowolnych ćwiczeń zostają w odległości 50 kroków od psa oddane 2 razy po dwa pojedyńcze strzały. Pies nie śmie reagować na detonację i szczekać.

14. Ogólna ocena przewodnika i psa. 15 punktów.

B. ĆWICZENIA W SŁUŻBIE BEZPIECZEŃSTWA.

.. Przeszukiwanie terenu. Ocena: 7 punktów.

Na znak dźwiękowy „szukaj" i znaki dawane prawym i lewym ramieniem winien pies wybiec w jaknajszybszym tempie i przeszukać teren we wskazanym przez przewodnika kierunku.

2. Zatrzymywanie i oszczekiwanie. Ocena: 14 punktów.

Gdy pies odnajdzie osobnika ukrytego w możliwie naturalnej kryjówce winien go oszczekiwać. Pies nie śmie zatrzymanej osoby atakować zębami względnie rzucać się na nią. Odruchy obronne zatrzymanego (uderzenia) winien pies wymijać, winien natomiast okrążać zatrzymanego i oszczekiwać go nie odbiegając na odległość kija. Przewodnik podchodzi w szybkim tempie do psa na jakich 5 — 10 metrów i kryjąc się możliwie wzywa zatrzymanego rozkazem „rece do góry" do podniesienia rąk, odgwizduje psa i każe mu się położyć. Po tym nakazuje on zatrzymanemu zbliżyć się. Następnie dokonuje przewodnik rewizji osobistej względnie zapytuje przytrzymanego o personalia i t. p. Pies winien śledzić bacznie cały przebieg tego postępowania, zachowując się spokojnie i nie zmieniając postawy.

3. Zachowanie się podczas ataku na przewodnika. Ocena: 21 punktów.

Zatrzymany dokonuje ataku na przewodnika. Pies winien natychmiast i bez żadnego oddziaływania ze strony przewodnika doskoczyć do napastnika, uchwycić go zębami i odeprzeć atak. Teraz atakuje przewodnik napastnika. Gdy napastnik stanie w bezruchu pies winien natychmiast zaprzestać kąsania. Na rozkaz „stać" zatrzymany staje w bezruchu, pies wciska sie między przewodnika i zatrzymanego i obserwuje tegoż uważnie.

4. Eskortowanie zatrzymanego. Ocena: 14 punktów.

Na dany przez przewodnika znak pomocnik rusza w drogę, przewodnik kroczy od niego w odstępie 3 kroków. Pies towarzyszy przewodnikowi luzem przy nodze. Na znak sędziego pomocnik dokonuje ponownego ataku na przewodnika. Zachowanie sie psa jak w ćwiczeniu pod 3. Należy zwrócić szczególną uwagę by pies po zaprzestaniu ataku zaprzestał również wszelkiego szczekania, kąsania lub rzucania się na pomocnika. Przewodnik odprowadza w dalszym ciągu zatrzymanego, krocząc tuż za nim i obok niego, pies winien bacznie obserwować zatrzymanego nie śmie go jednak zaczepiać.

5. Zatrzymanie uciekającego przez psa. Zachowanie się (reagowanie) na uderzenie i na strzał. Ocena: 21 punktów.

Zatrzymany pozostaje na miejscu, przewodnik robi z psem w tył zwrot i oddala się na odległość 12 — 15 kroków. Zatrzymany czyni próbę ucieczki. Na znak dźwiękowy „szukaj" winien pies ścigać uciekającego i zatrzymać go. Zatrzymany stara się psa odpędzić bądź to rzucając w niego, bądź też, uderzając kijem. Pies winien uchwycić albo natychmiast zębami, albo też wyczekać na odsłonięcie dogodnej części ciała.

Gdy zatrzymany stanie w bezruchu winien pies natychmiast zaniechać kąsania. Zatrzymany stoi nadal w bezruchu około minuty, następnie oddaje krótko po sobie następujące dwa strzały w powietrze, na co pies winien zareagować natychmiastowym uchwytem strzelającego. Przewodnik podczas przebiegu tej walki stoi w oddaleniu co najmniej 5 kroków na oboczu.

6. Unieruchomienie psa. Ocena 14 punktów.

Przewodnik unieruchamia psa. Zatrzymany oddala się teraz spokojnym krokiem, pies nie śmie opuścić swego miejsca i nie wykazywać odruchów zaczepnych.

Na znak sędziego poczyna pomocnik uciekać, przy czym przewodnik pozostaje ciągle na swoim miejscu. Teraz winien pies nie dopuścić do ucieczki i chwytać zębami tak długo dopóki uciekający się nie zatrzyma i nie stoi spokojnie. Wówczas winien pies automatycznie zaprzestać kąsania i oszczekiwać zatrzymanego.

Ocena psa opiera się na tych samych zasadach jak pod a) b) i c).

Dopiero na znak sędziego może przewodnik podejść bliżej, odwołać psa do nogi i z uwiązanym psem odejść.

B. ZDOLNOŚCI W SŁUŻBIE BEZPIECZEŃSTWA Z FIGURANTEM (POMOCNIKIEM) W UBRANIU OCHRONNYM.

15. Przeszukiwanie obszaru za ludźmi. Ocena: 10 punktów.

Na znak dźwiękowy „naprzód" i znaki dawane prawym i lewym ramieniem winien pies wybiec w jak najszybszym tempie w kierunku wskazanym przez przewodnika i przeszukać teren liniami zygzakowatymi o wymiarach mniej więcej 20 mtr. głębokości i 60 mtr. szerokości. Ewentualnych (przygodnych wybiegów w kierunku wstecznym nie należy uważać za błąd.

16. Zatrzymywanie i oszczekiwanie. Ocena: 15 punktów.

Gdy pies odnajdzie osobnika ukrytego w możliwie naturalnej kryjówce winien go oszczekując okrążać. Pies nie śmie osaczonej osoby atakować zębami, względnie rzucać się na nią. Odruchy obronne zatrzymanego (uderzenia) winien pies wymijać, winien natomiast okrążać zatrzymanego i oszczekiwać go nie odbiegając na odległość kija. Przewodnik podchodzi w szybkim tempie i zatrzymuje się na odległość 5 metrów od zatrzymanego możliwie w ukryciu. Następnie podaje rozkaz zatrzymanemu „ręce do góry", nakazuje zatrzymanemu zbliżyć się i unieruchamia psa (stój albo paad). Następnie dokonuje przewodnik rewizji osobistej, zapytuje przytrzymanego o personalia i t. p. Pies winien śledzić bacznie cały przebieg tego postępowania zachowując się spokojnie.

17. Atak na przewodnika. Ocena: 25 punktów.

Na żądanie skierowane do zatrzymanego podążania przed przewodnikiem, odpowiada tenże atakiem na przewodnika, który przechodzi automatycznie do kontrataku. W tym momencie drugi pomocnik ukryty w odległości około 10 kroków oddaje 2 strzały z pistoletu. Pies winien automatycznie i natychmiast uchwycić zatrzymanego przeciwnika zębami. Gdy na rozkaz przewodnika „stój", zatrzymany stanie w bezruchu, pies winien automatycznie zaprzestać kąsania i obserwować uważnie zatrzymanego. Podczas tej czynności jest dopuszczalne unieruchomienie psa.

18. Eskortowanie i ucieczka pomocnika. Ocena: 15 punktów.

Na dany przez przewodnika znak pomocnik rusza w drogę, przewodnik kroczy obok niego w odstępie 3 metrów. Pies postępuje przy nodze luzem i nie śmie zdradzać wobec eskortowanego żadnych wrogich zamiarów. Pomocnik podejmuje próbę ucieczki. Pies winien błyskawicznie dopaść uciekającego, uchwycić go zębami i nie puścić tak długo, dopóki się zbieg nie zatrzyma. Następuje dalsze eskortowanie w kierunku na sędziego, przy czym przewodnik znajduje się na prawo od eskortowanego, pies między nimi w pośrodku. Długość trasy wynosi mniej więcej 25 metrów.

19. Unieruchomienie psa. Znak dźwiękowy: „paad". Ocena: 10 punktów.

W odległości mniej więcej 10 mtr. od sędziego unieruchamia przewodnik psa przy „zatrzymanym", poza obrębem jednak dosięgalności kija. Przewodnik składa następnie sędziemu raport o wykonaniu tego ćwiczenia. Po złożeniu meldunku daje sędzia znak zatrzymanemu do oddalania się co tenże wykonuje spokojnym krokiem. Pies nie śmie wykazywać odruchów zaczepnych. Jest dopuszczalne, aby przewodnik przez jednorazowe podniesienie ręki względnie znak dźwiękowy „paad" uspokoił psa. Na zarządzenie sędziego winien przewodnik przywołać psa do nogi.

20. Dogonienie i zatrzymanie drugiego osobnika, który zjawia się w odległości około 50 metrów i zaczyna uciekać. Ocena 25 punktów.

Wybieg psa następuje na znak przewodnika, który pozostaje na miejscu. Gdy pies zbliży się do uciekającego osobnika mniej więcej na 10 mtr., tenże przystaje i zwraca się twarzą do psa.

Przy ocenie zachowania się psa są miarodajnymi następujące zasady:

a) ściganie osobnika: na znak przewodnika winien pies wybiec w jak najszybszym tempie,

b) opanowanie się psa: pies winien dopaść stojącego osobnika na odległość kija, pozostawać tuż przy nim i oszczekiwać go. Pies nie śmie wykazywać odruchów bojaźni lub onieśmielenia,

c) podporządkowanie się psa: gdy pies doskoczy do stojącego osobnika względnie uchwyci go zębami. nie jest to błędem, o ile na znak przewodnika zaprzestanie kąsania.

Błędem jest natomiast, gdy pies mimo znaku przewodnika dalej doskakuje do zatrzymanego względnie go kąsa, szczególnie wówczas, gdy nie zaprzestanie tych odruchów mimo kilkakrotnych znaków powtórzonych przez przewodnika.

C. PRACA WĘCHOWA.

1. Wypracowanie 600 mtr., mniej więcej 20 minutowej ścieżki śladów. Ocena 35 punktów. Praca bez linki.

Ślad zostaje wypracowany przez osobę uciekającą, psu nie znaną, która po wykonaniu nakazanej trasy chowa się tak, aby pies nie mógł jej zębami dosięgnąć. Przebieg ścieżki nie może być przewodnikowi znany.

Wykonanie ćwiczenia: Pies puszczony na ślad winien go wypracowywać tak, by przewodnik mógł za nim podążyć. Gdy pies znajdzie ukrytą osobę winien ją oszczekiwać głośno i bezustannie.

2. Wypracowanie 1.200 mtr., 40 minutowej ścieżki śladów. Ocena 70 punktów.
Praca na lince lub luzem, wedle życzenia przewodnika.

Ścieżkę kładzie się na tych samych zasadach jak pod 1. Na końcu ścieżki pozostawia właściciel ścieżki śladów jakiś przedmiot: ołówek, portfel, kartę pocztową i t. d. i oddala się robiąc długie skoki. Ścieżka śladów zależnie od podłoża winna być kilkakrotnie załamana i prowadzić przez mało uczęszczane obszary jak park, las i t. p. winna również od czasu do czasu przecinać uczęszczane drogi.

Wykonanie ćwiczenia: pies osadzony na śladzie powinien wypracowywać ślad spokojnie, podnieść, znajdujący się na końcu ścieżki przedmiot i przynieść go przewodnikowi. Ćwiczenia pod 1) i 2) są ćwiczeniami przedwstępnymi do użycia psa w służbie rozpoznawczej. Mają one wykazać, czy pies jest tak dalece wyszkolony, iż może on spokojnie i pewnie wypracować kilkakrotnie załamaną ścieżkę śladów. Gdy wypracowanie pierwszego śladu się nie uda, co nie może być dowodem niezdolności psa, robi się następną próbę na innych śladach. Gdy i ta próba się nie uda i gdy sędzia wywnioskuje z zachowania się i sposobu pracy psa, iż pies nie jest wyszkolony, należy psa wyeliminować z dalszych prób.

Część II.

ĆWICZENIA W TROPIENIU DLA OCENY PSA W SŁUŻBIE POLICJI KRYMINALNEJ.

Przez planowe dalsze szkolenie uzdolnionych psów w ciągłej pracy na śladzie w warunkach odpowiadających warunkom praktycznym należy osiągnąć: wypracowanie ścieżki śladów położonej w dniu poprzednim. Ocena do 140 punktów przy wypełnieniu zadania bez zarzutu.

Zadanie to musi być dostosowane do rzeczywistości, odnogi ścieżki winny prowadzić przez szosy, drogi uczęszczane. Ścieżka zostaje wytyczona po zachodzie słońca, wypracowanie ścieżki następuje na drugi dzień do 9-tej godziny rano. Ścieżka w swej długości winna posiadać kąty i łuki.

Praca na lince.

Wiek ścieżki około 12 godzin.

Długość ścieżki mniej więcej 2.500 kroków.

Przy wytyczaniu tych śladów należy przestrzegać bezwzględnie następujących zasad:

1) wytyczający ślad musi być osobą psu zupełnie nieznaną,

2) przebieg ścieżki nie śmie być przewodnikowi znany,

3) wytyczający ścieżkę nie śmie się zetknąć z przewodnikami,

4) sędzia może upoważnić wytyczającego ścieżkę do pozostawienia na śladzie kilku przedmiotów jak guzików, bilety kolejowe i t. p. Jednakowoż nie więcej jak 3 przedmioty na przestrzeni 2,000 kroków. Przedmioty te służą sędziemu jako punkty kontrolne do stwierdzenia, czy pies znajduje się na właściwym śladzie. Nie podniesienie przez psa tych przedmiotów nie zmniejsza wartości tropienia, gdyż zawsze należy się liczyć z możliwością tak zwanych martwych punktów w terenie (miejsc bezwietrznych). Jest pożądane posługiwanie się przy wykładaniu takimi przedmiotami, jakich przestępcy najczęściej używają np. wytrychy, noże, koperty, pudełka zapałek, bilety kolejowe i t. p. Przedmioty te winien wytyczający ślad nosić dłuższy czas przy sobie. Przebieg ścieżki śladów nie może być szablonowy i dla każdego ćwiczenia inny, by nie wywołać możliwości pamięciowego wypracowywania ścieżki śladów przez psa.

C. PRACA WĘCHOWA.

21. Tropienie za ludźmi. Ocena 40 punktów.

21. Wypracowanie 500 mtr., 20 minutowej ścieżki śladu w pościgu za zbiegłym osobnikiem. Zatrzymanie i oszczekiwanie ukrytego osobnika. Praca na lince. Mniej więcej w odległości 70 mtr. przed kryjówką pomocnika, na znak sędziego, zwalnia przewodnika psa z linki, przy czym pies winien wypracować dalszy ciąg ścieżki śladów luzem.

22. Tropienie ścieżki śladów za przedmiotami.
Ocena 60 punktów.

Albo:

1) wypracowanie 800 mtr., 40 minutowej, czterokrotnie załamanej ścieżki wykonanej przez osobę obcą, na której zostają ułożone 3 przedmioty pozostawione przez właściciela ścieżki śladów, przy czym ostatni przedmiot zostaje pozostawiony na końcu ścieżki. Ścieżkę tą krzyżują jedna ścieżka zwodnicza 20 minut młodsza i jedna 20 minut starsza. Praca na lince. Dopuszczalne jest wypuszczać linkę od czasu do czasu lub zupełnie z rąk tak by ją pies mógł po ziemi ciągnąć.

Albo:

2) przeszukiwanie obszaru za przedmiotami. Przeszukiwanie obszaru o wymiarze 100x100 mtr. względnie w obszarze o wymiarze 10.000 mtr.² za przedmiotami, które zostały dobrze nasycone wonią ludzką (obcą) i zostały w terenie podrzucone przed 40 minutami. Przewodnik nastawia psa z podanej mu linii kierunkowej.

Podstawowy warunek: przebieg ścieżki względnie położenie przedmiotów nie śmie być przewodnikowi znane.

Dyplom i odznakę psa policyjnego otrzymuje pies po osiągnięciu przynajmniej 60 punktów w pracy podanej pod 22 względnie w pracy podanej pod 21 łącznie z jedną pracą podaną pod 22, w sumie 210 punktów, i w pracach wymienionych w rozdziałach A i B po 75 punktów.

Przy dobrej organizacji nauki i przy zastosowaniu odpowiedniej metody, umiejętności rządane od psa w niniejszym regulaminie, dają się osiągnąć w czasie od 8 — 10 tygodni.



DO CZYTELNIKÓW „MOJEGO PSA"

Wybitne zwiększenie się poczytności „MOJEGO PSA" pozwala już na rok 1937 obniżyć cenę prenumeraty oraz zwiększyć objętość zeszytów. Dalszy wzrost prenumeraty przyczyni się do wprowadzenia nowych działów oraz pewnych ulepszeń.

Rozpowszechniając zatem „Mojego Psa" czytelnicy przyczyniają się do rozwoju kinologii w Polsce.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan R. G. — przewodnik psa z Poznania.

Wyczytałem w jednym z artykułów „Mojego Psa“, iż przysposobienie psa dla celów służby ochronnej i śledczej może być dokonane w przeciągu 8 do 10 tygodni. Uważam, iż musiała tu zajść jakaś pomyłka, gdyż same posłuszeństwo wymaga około 2 m-cy czasu i według mego zdania pies nie może być wyszkolony prędzej niż przed 6 ciu miesiącami. Proszę o wyjaśnienie tej kwestii.

W twierdzeniu, iż psy mogą być wyszkolone do każdej służby w przeciągu 8 do 10 tygodni niema żadnej omyłki. Most szkoli psy meldunkowe i psy w służbie sanitarnej w tym okresie czasu, to samo czyni Böttger o ile chodzi o wyszkolenie psa policyjnego, a więc psa od którego wymaga on pracy obronnej, tropienia ścieżek śladów, wzgl. przeszukiwania terenu za przedmiotami i ludźmi.

Tegoroczne konkursy w Bohnsdorfie, w których wzięło udział około 370 psów i które były szkolone wg. metody Most-Böttgera, wykazały nietylko wzorowe opanowanie psów lecz również znakomite wyniki w pracy. Wszystko zależy od metody i od organizacji szkolenia. Według dzisiejszych poglądów posłuszeństwo i wszystkie inne działy szkolenia prowadzi się od pierwszego dnia równolegle. O ile pan zechce studiować obecnie wydawane wskazówki wyszkoleniowe umieszczane w naszym czasopiśmie, przyjdzie pan do tego przekonania, iż okres 8 do 10 tygodni jest zupełnie wystarczający do wpojenia przewodnikowi i psu zasadniczych i podstawowych praktycznych umiejętności. Doszkalanie i potęgowanie wymagań odbywa się już w służbie praktycznej poza kursem. Oczywiście z zakresu wyszkolenia wyrzuca się wszystko to co jest zbędne i co nie służy właściwym celom, a więc ćwiczenia zbiorowe, rozmaite wyczyny mające wartość li tylko pokazową i t. p. Sprawdzianem potęgowania tych wymagań są doroczne konkursy, które się odbywają zależnie od ilości psów albo centralnie, albo lokalnie i służą one również do sprawdzenia umiejętności przewodników oraz ich pracy.

Na dalsze zapytanie, czy tak krótki czas szkolenia nie zależy od wartości materiału jaki posiadają Niemcy, odpowiadamy: oczywiście materiał psi odgrywa tu pierwszorzędną rolę. Zwracamy jednak uwagę że na kurs nie może być przyjęty ani jeden pies, który by poprzednio nie został zbadany na jego dziedziczne uzdolnienie. Studia doświadczalne przeprowadzone u nas w Polsce w tym roku wykazały, iż nawet z fizycznie marnym materiałem i w bardzo ciężkich i niezorganizowanych warunkach pracy można w przeciągu 10-ciu tygodni przy połowicznym tylko zastosowaniu metody Most-Böttgera osiągnąć bardzo wysokie wyniki.

Pani Zofja Zw., Warszawa.

Pisze Pani: „mam utrapienie z psem, gdy wychodzę z nim na spacer, pies szczeka tak głośno i uparcie, iż mam z tego powodu w kamienicy wielkie nieprzyjemności. Zapytuję Szanowną Redakcję jak oduczyć psa od tego nałogu“.

Pies wykazuje radość i szczeka. Podnietą do szczekania może być już ujęcie przez Panią obroży lub linki. Przed wyjściem z domu należy psa uwiązać i sprowadzać go na lince na ulicę. O ileby pies trzymany na lince zaczął szczekać, kilkakrotne lekkie szarpnięcie linką i równocześnie wypowiedziane słowa „fuj“ lub „fe“ zahamuje reakcję szczekania. Po jakimś czasie należy spróbować czy pies puszczony luzem nie ponowi szczekania. O ile tak, należy dalej kontynuować wyprowadzanie psa na uwięzi. Przy zwalnianiu psa z linki w miejscu jego wybiegu, należy nie czynić tego zawsze w jednym i tym samym miejscu. Pies skojarzy bowiem widok tego miejsca z czynnością zwalniania go z linki i będzie zawsze w takim momencie ciągnął, zachowywał się niespokojnie, wzgl. szczekał.

Pan A. Rz., Kutno.

Jakie będzie mniejwięcej zapotrzebowanie na psy służbowe na rok 1937, czy opłaci się założyć hodowlę. Mam na myśli owczarki niemieckie i skąd nabyć materiał reproduktorski?

Zapotrzebowanie na materiał psi będzie podane do wiadomości na początku r. 1937 po porozumieniu się z odnośnymi instytucjami, które zamierzają przysposobić sobie psy do celów służbowych.

Hodowla zawsze się opłaci, o ile będzie posiadać psy pełnowartościowe pod względem użytkowym. Jeśli chodzi o owczarki niemieckie, radzilibyśmy zwrócić się do: „Fachschaft für das Schutz und Dienstgebrauchshundewesen e. V. Düsseldorf-Grafenberg, Reichsobmann Wilhelm Schommertz“, który to związek poda adresy hodowców gniazd użytkowych. Zwracamy jednak uwagę, iż psa należy najpierw zobaczyć potem zaś dokonać tranzakcji.

W Polsce nie posiadamy na razie wzorowych reproduktorów tej rasy.

Nasz londyński współpracownik p. Geo Horowitz (London S. E. 26, Sydenham, 51 Knighton Park Road), znany ekspert i współpracownik najpoważniejszych pism kynologicznych, podjął się na naszą prośbę udzielania pomocy fachowej dla nabywających psy w Anglii. Napływają bowiem coraz częściej skargi, iż importowany materiał pozostawia dużo do życzenia. W korespondencji prosimy powoływać się na nasze czasopismo P. G. Horowitz włada językiem angielskim, francuskim, niemieckim, włoskim i rosyjskim.

Komunikat Zarządu Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce.

Zarząd T. M. P. Sł. w Polsce zawiadamia, iż ze względu na reorganizację ośrodka wyszkoleniowego psów służbowych i nieodpowiedni obecnie czas na szkolenie, uruchomi dopiero na wiosnę 1937 r. kurs wyszkolenia psów służbowych.

Wszystkie sprawy związane z zorganizowaniem kursów szkolenia psów dla poszczególnych instytucji oraz osób prywatnych i terminy rozpoczęcia ich, jak również informacje w tych sprawach udziela Zarząd T. M. P. Sł.

Po za Zarządem nikt nie jest upoważniony do występowania w imieniu T. M. P. Sł. w Polsce.

Prezes
Stefan Błocki.

List do Redakcji.

Szanowna Pani Redaktorko!

W numerze listopadowym ukazało się sprawozdanie o pokazie psów rasowych w Toruniu, w którym autor tegoż p. W. Sidorowicz zarzuca, iż na pokazie dało się stwierdzić w ocenie psów zasadnicze błędy i niedomagania, mimo powstania Kolegium Sędziowskiego przy Międzyklubowym Komitecie Kynologicznym, które nie powinno było tolerować tego.

Jako prezes Kolegium Sędziowskiego stwierdzam, iż Kolegium Sędziowskie nic z tym pokazem nie miało wspólnego, nikt się bowiem nie zwracał do Kolegium Sędziowskiego o delegowanie sędziów, a o pokazie dowiedziało się Kolegium Sędziowskie dopiero ze wzmianek w prasie.

Zarzuty te więc nie mogą dotyczyć i obciążać działalności Kolegium Sędziowskiego.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwegp szacunku

Stefan Błocki,

ppłk. w st. spocz., przewodniczący Kolegium Sędziowskiego przy Międzyklubowym Komitecie Kynologicznym.

Z hodowli szkockich owczarków Collie

kojec „Von der Sonnenhöhe" wł. p. R. E. THIEL

Mähr. Schönberg, Marieng. 1248, Czechosłowacja (Č. S. R.).



Szkocki owczarek Collie „Laund Limba" angielski import, zwycięzca z Birmingham, 5-krotny champion C. A. C. I. B. najlepszy pies na kontynencie.



Grupa szkockich owczarków Collie z hodowli p. R. E. Thiela.

W hodowli „Von der Sonnenhöhe" wł. p. R. E. Thiela suka importowana z Niemiec **„Mady v. Birkenstein"** przyniosła w miocie dnia 11-go października b. r. 3 szczeniąt (jeden pies i dwie suki). Należy tu zaznaczyć, że wspomniana suka otrzymała na kilkunastu wystawach najwyższe nagrody, a ostatnio tytuł championa Czechosłowackiej Republiki.

W tym samym kojcu „angielka" suka **„Looter"** dnia 17-go października b. r. wydała na świat trzy pieski i trzy suki. „Looter" wykazuje w czterech pokoleniach jej przodków 11 championów, w tym 6 międzynarodowych.

Obie te suki były pokryte przez ich towarzysza w kojcu „anglika" **„Laund Limba"**. „L. Limba" jest zwycięzcą z Birmingham, 5-cio krotnym championem na kontynencie i oczekuje przyznania mu Międzynarodowego Championatu C. A. C. I. B.

Dla miłośników Collie nadarza się więc okazja nabycia szczeniąt wysokiej krwi o udowodnionym rodowodzie.

Komunikat Klubu Hodowców Wyżła Niemieckiego.

Zarząd Klubu Hodowców Wyżła Niemieckiego prosi PP. Członków Klubu o przybycie na Walne Zebranie, które odbędzie się w dniu 8 grudnia r. b. o godz. 18-ej do lokalu Związku Łowieckiego w Warszawie, przy ul. Nowy Świat 35.

Porządek dzienny:

1) zagajenie,
2) wybór przewodniczącego,
3) odczytanie protokułu,
4) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i Zarządu,
5) wybory Zarządu Klubu,
6) założenie księgi rejestracyjnej,
7) próby polowe,
8) wolne wnioski.

Po Walnym Zebraniu o godz. 20-ej Dr. M. Łabędź wygłosi odczyt p. t. „Żywienie psa".

Wprowadzenie na odczyt gości niestowarzyszonych pożądane.

Wstęp bezpłatny. ZARZĄD.

Sprostowanie.

W numerze 10 — 11 w art. p. Dr. Rudolfa Masłowskiego, p. t. „Pies w wierzeniach ludu polskiego" zakradły się błędy drukarskie, które na tym miejscu prostujemy:

na str. 14 w drugiej kolumnie 14 wiersz z góry, zamiast *zabobonem* powinno być *zabobonu*,

31 wiersz z góry, zamiast *gwizdaniem* powinno być *działaniem*,

15 wiersz z dołu, zamiast *nanowy* powinno być *naiwny*.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie i na prowincji:

rocznie zł.	8.—	półrocznie zł.	4.50
kwartalnie zł.	2.50	zmiana adresu gr.	50

Dla członków Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce oraz Stowarzyszenia Hodowców Psów Policyjnych w Chorzowie wraz z oddziałami

rocznie zł.	6.—	półrocznie zł.	3.25

CENY OGŁOSZEŃ:

	1/1	1/2	1/4	1/8
4 str. okładki	200 zł.	110	60	40
2 i 3 str. okładki	150 „	80	50	30
za tekstem	150 „	65	40	25

Drobne — za wyraz wysokości 1 m m w tekscie 15 gr., za tekstem 10.

Od Redakcji: Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do ich umieszczenia. Artykuły winny być pisane na maszynie, ewentualnie bardzo czytelnym pismem.

Redaktor przyjmuje we wtorki od godz. 11 do 13 i w piątki od 16 do 18.

Sekretariat czynny codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 10 — 12.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice 10 zł.

Ogłoszenia płatne zgóry.

Za terminowe wyjście ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Mojego Psa" Warszawa 12, ul. Olesińska 5, czynna codziennie od 10 — 12.

Za Komitet Redakcyjny: **Stefan Błocki.** Redaktor i Wydawca: **L. Chmielewska.**

Adres telegraficzny: Warszawa 12, „Mój Pies".

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa 12, Olesińska 5, tel. 8-65-73. Konto P.K.O. 98-98.

NEUMAN & TOMASZEWSKI, ZAKŁADY GRAFICZNE WE WŁOCŁAWKU